

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Sroda, 23 wrzesień 1953 r.

Rok II Nr 226 (330)

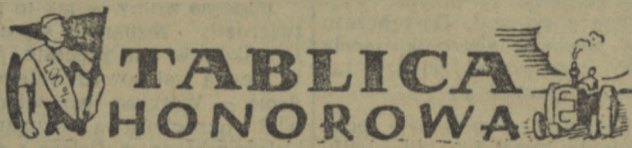
Dumne zobowiązanie na cześć 36 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej Radzieccy budowniczo- wie Pałacu Kultury i Nauki przyśpieszają tempo robót

WARSZAWA. Po zakończeniu montażu konstrukcji stalowej głównego masywu części wysokościowej, radzieccy budowniczowie rozpoczęli prace przy ustawianiu stalowych słupów następnej, wyższej części wlotu Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina. Zmontowano już konstrukcję 34 kondygnacji tego największego gmachu w Polsce.

Równoległe z szybko postępującym montażem stalowej konstrukcji, trwają roboty wykończeniowe w skrzydłach bocznych Pałacu oraz prowadzone są prace przy licowaniu całego gmachu płytami ceramicznymi. Budowniczowie radzieccy podjęli z okazji zbliżającej się 36 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Paź-

dziernikowej poważnie zobowiązania produkcyjne, mające na celu skrócenie harmonogramów robót. Idąc za inicjatywą robotników „Stalkonstrukcji” i „Wysoostroju”, cała załoga radziecka zobowiązała się w terminie do 7 listopada r. całkowicie zakończyć montaż stalowej konstrukcji gmachu łącznie z iglicą, zakończyć budowę murów ścian zewnętrznych części wysokościowej i oblicować je okładziną ceramiczną oraz zmontować konstrukcję kopuły dachu Sali Kongresowej. W ramach tych zobowiązań ogólnych poszczególne zespo-

ły i brygady robocze przyjęły konkretne zobowiązania. I tak np.: brygady ślusarskie „Santlechmontażu” W. Gawrillina, F. Olejnika i J. Pleczorina, wyrabiające przez dzień około 170 proc. normy, zobowiązały się podnieść wydajność do 200 proc., brygady „Wysoostroju”: brygady cieleskie R. Tatrowa i P. Szyzkanpa zobowiązały się systematycznie przekraczać 200 proc. normy, a brygady murarskie G. Muzołowa i P. Dolgopolowa ponad 230 proc. Podobne zobowiązania produkcyjne podjęły inne zespoły robocze.



W numerze dzisiejszym zamieszczamy drugą z kolei tablicę honorową traktorzystów woj. koszalińskiego, przodujących w rozwijającym się masowo współzawodnictwie na apel Alojzego Karankowskiego z PGR Oparzno, o porzeczce przechodni Zarządu Głównego Zw. Zawodowego Pracowników Rolnych i Leśnych PRL. Została ona sporządzona na podstawie meldunków z A olo przodujący traktorzyści ciągnikach marki „Urusus”:

Określonych Zarządów PGR w Koszalinie i Słupsku. Tablica nie obejmuje jeszcze traktorzystów POM, ponieważ Ekspozytura Okręgowa POM w Koszalinie w dalszym ciągu nie interesuje się ruchem współzawodnictwa i nie pomaga w jego rozwoju oraz mimo naszego apelu, nie usiłuje nawet podsumować wyników współzawodnictwa i popularyzować przodowników pracy województwa, pracujący na

Imię i nazwisko	zespół	Ilość orki w ha	śr. od 15.8-19.9	śr. wyk. norowy	śr. wyk. dziennej
1. Władysław Skalski	Ostrowiec	206	6,6		
2. Alojzy Karankowski	Świdwin	186	6,1		
3. Jan DREWLANOWSKI	Słowieńsko	182	3,5		
4. Józef Janik	Stanomino	169	5,1		
5. Władysław Gołąb	Słowieńsko	163	3,5		
6. Toje Knopi	Ostrowiec	147,7	5,6		
7. Hans Stive	Ostrowiec	147,7	5,7		
8. Jarosław Kirelaja	Karlino	142	6,1		
9. Bronisław Bernacki	Strzepowo	132	4,3		
10. Zygfryd Kutz	Świerzenko	128	—		
11. Ewald Scheunemann	Bleskierz	125	5,9		

Do wyróżniających się traktorzystów, pracujących na ciągnikach marki „Zetor”, należy zaliczyć Jana Puzdrowskiego z PGR Potęgowa, zespół Grapiec, w pow. słupskim, który wykonał już 125 ha orki średniej, a w czasie siewów dzielnie wykonywał po 4 ha orki średniej, Tadeusza Wróblewskiego z PGR Głizno oraz Erwina Wendtke z PGR Potęgowa.

muje się Władysław Skalski z PGR Kościerzewo, ze spół Ostrowiec, w pow. sławieńskim. Na drugim miejscu kroczy inicjator współzawodnictwa Alojzy Karankowski z PGR Oparzno, zespół Świdwin, w pow. białogardzkim. Karankowskiemu prawie dorównuje traktorzysta Jan DREWLANOWSKI z zespołu PGR Słowieńsko, w pow. kołobrzeskim, który od 15 sierpnia do 19 września wykonał tylko 4 ha orki średniej mniej od Karankowskiego.

PRZODUJĄCY WE WSPÓLZAWODNICTWIE TRAKTORZYŚCI, ZWIĘKSZAJĄC WYDAJNOŚĆ PRACY, PRZYŚPIESZAJĄ WYKONANIE PRAC JESIENNEJ AKCJI SIEWNEJ, OBNIŻAJĄC KOSZTY WŁASNE, WALCZĄC O PODNIESIENIE JAKOŚCI UPRAWY — DAJĄ WYRAZ UMİŁOWANIA LUDOWEJ OJCZYZNY, ŻARLIWEJ TROSKI O PRZEDTERMINOWE WYKONANIE PLANÓW GOSPODARCZYCH I PODNIESIENIE PRODUKCJI ROLNEJ. STAJĄ SIĘ BOJOWNIKAMI O WZROST SIŁY NASZEJ LUDOWEJ OJCZYZNY — WAŻNEGO OGNIWA ŚWIATOWEGO OBOZU POKOJU, O POKRZYŻOWANIE WOJENNYCH PLANÓW KLIKI ADENAUERA — WROGÓW POLSKI I POKOJU, O UMOCNIE GRANICY POKOJU NA ODRZE I NYSIE ŁUŻYCKIEJ.
TRAKTORZYŚCI WOJ. KOSZALIŃSKIEGO! BIERZCIE PRZYKŁAD Z WASZYCH PRZODUJĄCYCH KOLEGÓW.

Członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka osiągnęła karząca ręka ludowej sprawiedliwości

WARSZAWA. 22 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka, na którego czele stał ks. biskup Kaczmarek, b. ordynariusz diecezji kieleckiej.

Sąd skazał: osk. Czesława Kaczmarka na łączną karę 12 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 5, — osk. Jana Danilewicza na łączną karę 10 lat więzienia i utratę praw na okres lat 5, — osk. Józefa Dąbrowskiego na łączną karę 9 lat więzienia i utratę praw na okres lat 4 oraz osk. Władysława Widłaka na łączną karę 6 lat więzienia i utratę praw na okres lat 3, osk. Walerię Niklewską Sąd skazał na 5 lat więzienia, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg 2 lat, zawieszając jednocześnie na lat 5 wykonanie kary pozbawienia wolności.

W odniesieniu do osk. Danilewicza Sąd podkreślał również jego wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej — wziął z drugiej strony pod uwagę i okoliczność łagodząca przyznając się do winy i fakt, że wykazał on dążenie do zrzucenia szkód wyrządzonych państwu, narodowi, kościołowi i wierzącym. W stosunku do osk. Dąbrowskiego Sąd wskazał w uzasadnieniu wyroku jako okoliczność łagodzącą przyznając się do winy oraz wpływ, jaki nań wywierali bezpośredni przełożeni w hierarchii kościelnej, oskarżenia Kaczmarek i Danilewicz.

Jako okoliczność łagodzącą w stosunku do osk. Widłaka Sąd wziął pod uwagę, iż działał on pod wpływem swych przełożonych, że przyznał się do winy, wyraził szczerą skruchę za popełnione przestępstwa oraz wykazał zrozumienie błędów i szkód wynikających z jego działalności przestępczej. W odniesieniu do osk. Niklewskiej Sąd uznał za okoliczność łagodzącą jej szczerą skruchę i szczerze przyznanie się do winy oraz przemożny wpływ, jaki wywierali na nią oskarżenia Kaczmarek i Danilewicz, którzy wykorzystali wpojony jej zasadę bezwzględności posłuszeństwa wobec przedstawicieli hierarchii kościelnej. Sąd uznał również za okoliczność łagodzącą to, iż Niklewska będąc przez długie lata odizolowana od życia, nie orientowała się dostatecznie w zagadnieniach społeczno-politycznych.

W tym stanie rzeczy Sąd w stosunku do osk. Niklewskiej uznał za właściwe warunkowe zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności.

W tym stanie rzeczy Sąd w stosunku do osk. Kaczmarka uznał za właściwe warunkowe zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności, wyraż-

zonej przezeń państwu, narodowi, kościołowi i wierzącym. W odniesieniu do osk. Danilewicza Sąd podkreślał również jego wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej — wziął z drugiej strony pod uwagę i okoliczność łagodzącą przyznając się do winy i fakt, że wykazał on dążenie do zrzucenia szkód wyrządzonych państwu, narodowi, kościołowi i wierzącym. W stosunku do osk. Dąbrowskiego Sąd wskazał w uzasadnieniu wyroku jako okoliczność łagodzącą przyznając się do winy oraz wpływ, jaki nań wywierali bezpośredni przełożeni w hierarchii kościelnej, oskarżenia Kaczmarek i Danilewicz.

Depesza Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego do Ministra Obrony Narodowej Bułgarskiej Republiki Ludowej

MINISTER OBRONY NARODOWEJ
BUŁGARSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ
GENERAL-PULKOWNIK PANCEWSKI

S O F I A

W dniu Święta Bułgarskiej Armii Ludowej przesyłam Wam, Towarzyszu Ministrze, oraz żołnierzom sił zbrojnych Bułgarskiej Republiki Ludowej najserdeczniejsze pozdrowienia i imieniu żołnierzy Wojska Polskiego i swoim własnym.

Jednocześnie życzę Armii Ludowej bratniego narodu bułgarskiego, zwycięsko budującego socjalizm, dalszych wspaniałych osiągnięć w umacnianiu siły i sprawności bojowej swoich szeregów dla zabezpieczenia szczęśliwej przyszłości narodu bułgarskiego i pokoju.

WICEPREZES RADY MINISTRÓW
I MINISTER OBRONY NARODOWEJ
KONSTANTY ROKOSSOWSKI
MARSZAŁEK POLSKI



Nie pohażać wrogiej działalności

W powiecie słupskim niektórzy chłopcy zlekąją jeszcze z dostawami zboża, żywności, mleka i splatą podatku. Należą do nich m. in. Kazimierz Pieńkowski i Józef Kaluga z Ryczewa, Matowski i Panek z Damnicy, Stanisław Cadowski, Tomasz Szydłowski, Stanisław Bajcer ze Starej Dąbrowy, Edward Jaroszewski z Zochowa, Anna Matejko i Józef Leśniak z Żelek. Do dłużników wobec państwa zalicza się 18 sołtysów i 19 radnych. Przyczyną słabej realizacji planu skupu zboża jest karygodna bierność i liberalizm kierownictwa i aktywu w poszczególnych gminach wobec chłopów zalegających ze spełnieniem obowiązków względem państwa.

W niektórych gminach np. w Wytowni, Rokity i Damnicy nie dostrzegają się i nie walczą wroga. Np. w gromadzie Machowina w gm. Wytowno Lucjan Wnuk, Władysław Dziubek i Morawski bezkarnie grożą chłopom odstawiącym zboże. Albert Strykier w gm. Rokity i Szczegielniak w gm. Damnica, naruszając dekret o pomocy sąsiedzkiej nie wypożyczają chłopom młocarni, hamując tym samym tempo orolnictwa i odstaw.

Kampania skupu zboża przebiega w zaostrzającej się walce klasowej w gm. Lubuczewo, która roczny plan skupu zboża wykonała w 90 proc. Ogół chłopów spełnił swą powinność wobec państwa i dopiłował dostarczenia zboża przez opieszalszych. W gminie tej toczyło się współzawodnictwo w odstawach, aktywną agitatorską pracą polityczną przekonał zlekąjących początkowo i dających posłuch kłamstwu wroga, nieświadomych chłopów a potrzebnie wywiązania się z obowiązków dostaw. Niewątpliwie przy pomocy PRN i KP, partii, kierownictwa i aktywu rad narodowych oraz organizacji partyjnych we wszystkich gminach zastępują słuszną praktykę operatywną, agitatorską pracę polityczną, jaką prowadzi się w gminie Lubuczewo. Wówczas Franciszek Kara z gromady Sądobno nie będzie mówił, że zboże wymyślił tylko dla siebie. Bo zrozumie, że jego dzieci uczące się w Liceum Pedagogicznym w Słupsku i mieszkańcy miast należy zaopatrzyć w dostateczną ilość chleba. Wówczas i inni chłopcy zalegający obecnie z dostawami ściągają sumiennie swą powinność wobec ojczyzny, rozumieją, że w ten sposób przyczyniają się do rozkwitu potęgi i dobrobytu całej ojczyzny, do podniesienia swej osobistej możliwości. Aktywna, patriotyczna postawa młodoletnich i średniorolnych chłopów przyniosła do porządku i tych, którzy chcieliby uchylili się od dostaw, by móc spekulować ziemiopłodami.

WYKONAŁEM WSZYSTKIE OBOWIĄZKI WOBEC PAŃSTWA

Wacław Dankowski, przodujący chłop gromady Rogowo w pow. białogardzkim pisze w liście do redakcji: „Rokrocznie wykonuję wszystkie obowiązki wobec państwa. W tym roku sprzedałem już państwu ponad plan przeszło 600 kg żywności i około 5 tys. litrów mleka. Spełniłem również obowiązek dostawy zboża. Do końca tego miesiąca całkowicie spłaciłem podatek i dostarczę ziemiaki na plan. Ostatnio dopomogłem w zorganizowaniu u nas w Rogowie zbiorowej dostawy zboża. Trzeczcie się o to, żeby tak jak ja, wszyscy chłopcy mej gromady wzorowo wypełnili wszystkie swe powinności wobec państwa. Rozumiemy, że naszą powinnością jest jak najlepiej gospodarować na roli i w hodowli, godnie spełniać obowiązki względem państwa, aby cała ojczyzna dumna była z naszej Ziemi Koszalińskiej. Lepszą pracą i spełnianiem obowiązków dostaw wzmacniamy siłę i potęgę naszego państwa ludowego, wzmacniamy obóz pokoju, przekreślamy zbrodnicze rachuby wszystkich Adenauerów, rewizjonistów zachodnio-niemieckich i innych imperialistów”.

Projekt rezolucji radzieckiej na VII Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK. Dnia 21 września r. na Plenarnym Posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ wznowiona została dyskusja ogólna. Jako pierwszy przemawiał szef delegacji radzieckiej wiceminister Wyszynski na temat: „O środkach usunięcia groźby nowej wojny i złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych”. Wiceminister Wyszynski złożył projekt rezolucji, który zawiera propozycje w sprawie zakazu broni atomowej i wo-

dorowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady. Jak również w sprawie redukcji zbrojeń. Złożył on również projekt oświadczenia w Imieniu Zgromadzenia Ogólnego, który głosi, że utworzenie szeregów wojskowych na terytorium obcych państw zwiększa groźbę nowej wojny i podważa niewiarygodność narodową państw. Projekt oświadczenia potępli także propagandę wojenną. Na posiedzeniu plenarnym przemawiał również przedstawiciel Liberti

Przemówienie prokuratora w procesie antypaństwowego i antyludowego ośrodka

Ciąg dalszy przemówienia prokuratora. (Część pierwszą zamieściliśmy we wczorajszym numerze).

Aby ułatwić sobie działalność i ukryć jej zdradzieckie, szkodliwe dla niepodległego bytu i żywotnych interesów państwa polskiego cele, oskarżeni nadużywali swoich stanowisk i szat duchownych, nadużywali zaufania wierzących, nadużywali instytucji i urzędów kultu religijnego.

Za to są sądzeni!

Dokąd wiodła droga przestępstwa oskarżonych? Co pchnęło oskarżonych na tę drogę? Jakimi byli źródła polityczne ich działalności? Zródło jest oczywiste! Nienawiść do tego wszystkiego, co drogie jest każdemu Polakowi, każdemu uczciwemu Polakowi. Nienawiść ślepa, niepołączona nienawiść do władzy robotników i chłopów, do postępu, do reform społecznych, do tych wszystkich przemian, które dokonały się i do konują w Polsce od chwili jej wyzwolenia.

Oskarżeni związani byli wszystkimimi wami i ciemnymi mocami przeszłości. Ze zgrozą i przerażeniem patrzyli, jak ta przeszłość zapada się w nieość. Z jaką wrogością przyglądali w końcowym okresie wojny wieści o zwycięstwie Armii Radzieckiej i Wojsk Polskich. Lekali się, że wraz z wyzwoleniem z jarzma hitlerowskiego przyjdzie wyzwolenie społeczne. Strach ich ogarniał, że wraz z okowami niewoli, naród polski zerwie również kajdany ucisku społecznego, obalą ustrój wyzysku i nędzy, usuną kapitalistów i obszarników. Trzęśli się przedzielną samą myśl, że to nie „Londyn”, nie Anders, Zaleski czy Arciszewski ujmą w swe ręce ster rządów w wyzwolonej Polsce, lecz oni, jak ich nazywają „zwolennicy radykalnej myśli społecznej”, „marksistki”. I to ich pchało do wrogiej działalności. Przewód sądowy wykazał, że korzenie ich zbrodni tkwią jeszcze głębiej, bo w latach międzywojennych, w czasach rządów sanacji, panowania obszarników, bankierów, kapitalistów. Oskarżony Kaczmarek, jego kariera polityczna wyjaśniła postawę, która zaprowadziła już wielu podobnych mu, na lawę oskarżonych.

Jakże wymowna jest droga życiowa Kaczmarka. Już na progu swej kariery, wiąże się młody jeszcze wówczas ksiądz Kaczmarek, z sanacyjną dyplomacją polską, a za jej pośrednictwem — z „dwójką”. Swą pierwszą duszpasterską funkcję wśród emigrantów polskich we Francji łączy od razu z robotą nie przeczę wspólnego nie mającą z duszpasterstwem, układa np. listy ludzi o radykalnych poglądach z terenu swojej parafii i dostarcza te listy władzom.

Młody ksiądz Kaczmarek już wtedy godził to w swym sumieniu tak, jak wiele lat później pogodził wysoka funkcja biskupa z działalnością przeciwko własnej ojczyźnie.

Kariera księdza Kaczmarka potoczyła się raz obranym torem. Po powrocie do Polski wiąże się ściśle z obozem rządzącej sanacji. Dygnitarze sanacji chętnie widzą młodego, zdolnego, uformowanego w „dobrej szkole” księdza. Popierają go i forsują. Opo- wadał tu ksiądz biskup o swej „chlubnej” działalności w okresie żąłej współpracy z sanacją:

„Całość mojej ówczesnej działalności — mówił — charakteryzuje wielkie uczucie na radykalne ruchy. I tak pracując w akcji katolickiej zwa- czałem ruch robotniczy, walczyłem przeciwko lewicowym ugrupowaniom i związkom, prowadząc walkę na odcinku wiel-

skim, przeciwdziałając prze- jawom radykalnych ruchów wśród służby folwarcznej, zwa- czałem zarzewia postępowości i radykalizmu wśród inteligencji, a na terenie inteligencji ostrze moje było wymie- rzone szczególnie przeciwko Związkiej Nauczycielstwa Polskiego”.

Mówił tu ks. Kaczmarek o swych spotkaniach z Beckiem, z Mościckim i pomniejszych dyplomatach tamtych lat. Jego idea „korporacjonizmu” świetnie pasowała do ich faszystowskiej praktyki. A jeszcze lepiej, rzecz jasna, pasowała do poglądów i praktyk hitlerowskiej odmiany faszyzmu. Bez trudu więc zmienia ks. biskup w czasie wojny swych pa- tronów. Z ta samą swobodą, co dawniej w sferach sanacyj- nych, obraca się w kołach hitlerowskich gubernatorów. A umiejętność nabyta w obcowaniu z agentami polskiej „dwójki” ułatwia mu kontakty z ich „olegami z hitlerowskiego gestapo. Konferuje więc ks. biskup z generalnym gubernatorem Frankiem, z gubernatorami dystryktów, z szefem gestapo. I bez wahań ogłasza inspirowane przez nich listy pasterskie, o których sam tu mówi, że szkodziły sprawie narodowej i szły na rękę okupan- towi.

A przecież w Polsce działał się w tym czasie rzeczy straszne. Był to okres nieokreślonego terroru hitlerowskiego, okres Oświęcimów, Majdanów i Treblinek. Głębko dziesiątki, setki tysięcy ludzi. A tym co toczyli nierówną, upartą walkę w podziemiach konspiracji na imię jest legion.

Okupant nie szczędził nikogo. Śmiercią męczeńską zgine- li w obozach hitlerowskich pra- wie dwa tysiące księży katolickich, blisko 500 zakonników i zakonnic, ponad 100 księży- ków. Z diecezji ks. biskupa Kaczmarka zgine- li kilkadziesiąt duchownych, wśród nich ks. prof. Pawłowski, odważny i nieugięty Polak, który do końca wytrwał w patriotycznej i obywatelskiej postawie. Albo ks. biskup Nowowiejski, w którego diecezji kiedyś pracował oskarżony Kaczmarek. Owego właśnie czasu kiedy siedziwy biskup ks. Nowowiejski szedł na śmierć w hitlerowskim obo- zie — ks. biskup Kaczmarek bywał u jego katów i morder- ców, prowadził z nimi przyja- cielskie rozmowy i ogłaszał listy, plugawie pamięć tych, co zginęli. A już na nagrawa- niu się z poległych i chęć ukrycia niedawnej przeszłości patrzył, że w niepodległej Polsce odsłania tablicę pamią- tkową ku czci ks. Pawłowskiego. On, który powinien był ciężką odbywać pokutę.

Dwa nurty w łonie polskie- go duchowieństwa, linia podziła lu między światłym, patriotycz- nym klerem, związanym z walką narodu o swe prawa, o su- werenny byt, a owym odłamem reakcyjnym i bezogrodzonym, wiążącym się tak chętnie z obcymi potencjami, z wrogimi Polsce mocami, z antypolską i antyludową polityką Watyka- nu — błądną przez całą naszą historię. Ma ks. biskup Kacz- marek godnych siebie poprzed- ników. Taki choćby arcybiskup Wierzbicki, który gromy ciękał na powstańców 1863 r., taki choćby biskup Stabłowski, który polskość Śląska zaprze- czał i z lekkim sercem oddawał go na łup germanizacji. Z tej to linii wywodzi się ks. Kacz- marek i jego współpracownicy czy naśladowcy w Polsce dzie- siejszej.

I jest ta druga linia — księ- ży, szlachetnych patriotów idących z ludem, związanych z nim w dolę i niedolę. Linia Kolałajów i Stasziców, któ- rzy wytyczyli szlak wielkiej reformy, mającej dźwignąć Polskę z upadku, w który wtrą-

ciła ją zdrada magnatów. Li- nia nieustraszonych bojowni- ków, którzy z bronią w ręku ginęli za Polskę, jak ks. Brzózka i Mackiewicz w cza- sach powstania 1863 r., jak dziesiątki i setki księży, któ- rzy życie oddali w walce o ojczyznę, o jej wolność i wiel- kość. Z tej linii wywodzi się wielka i coraz bardziej rosna- cza rzesza księży, współbudow- niczy Polski Ludowej, idą- cych wraz z całym narodem polskim w jego szlachetnej walce o przyszłość, bezpie- czeństwo, dobrobyt i pokój naszej ojczyzny.

Sprawa współpracy biskupa Kaczmarka z hitlerowskim okupantem została całkowicie i bez reszty wyjaśniona na tej sali.

Wyjaśnienia oskarżonego, zeznania świadków: rektora Seminarium Duchownego w Kielcach — ks. Sobalkow- skiego, Chromeckiego i in- nych, dokumenty przedstawio- ne sądowi pozwoliły z całą ści- słością ustalić prawdę mate- rialną.

Oskarżony Kaczmarek pra- gnął okupantowi swoją po- stawą, swoimi wypowiedziami i listami pasterskimi. Poma- gał w momentach istotnych dla okupanta, jak na przykład w przededniu ofensywy na Francję, gdy list pasterski Kaczmarka miał zapewnić spo- kój na polskim zapleczu. Nie było już zasług biskupa Kaczmarka, że tej roli nie speł- nił, ale postawa przychylności do okupanta, zalecenia posłuszeństwa i podporządkowa- nia się hitlerowcom oddziały- wały silną biskupiego autory- tetu. Gorliwcy, w rodzaju księdza Sobalkowskiego, za- chęceni przez biskupa, w ka- zaniach wygłaszanych do mło- dzieży polskiej, za wzór sta- wiali Hitlera.

Ksiądz Kaczmarek swoją postawę tłumaczył dwoma momentami: jeden to obawa przed dalszymi prześladowa- niami, a drugi to ustwienie Watykanu znane sprzed wojny z rozmów z nuncjuszem Cortesi- sm, potwierdzone w okresie okupacji poleceniami nuncjus- za Orseniego i osobistą roz- mową z jego sekretarzem msgr. Carlo Coll. Ta watyka- ska linia ustawiła ks. Kacz- markę po stronie hitlerowców.

Watykan zgadzał się i po- chwalał współpracę z hitlerow- cami, z Frankiem, Laschem i Fuchsem. To co Watykan po- chwalał — potępiała Polska walcząca, Polska ociekająca krwią, Polska męcząca. Polska zwycięska za to żąda kar- ry.

Droga, którą szedł ks. bi- skup Kaczmarek i jego poplecz- nicy, ma swą nieubłąganą logikę rozwojową. Ten duchow- ny i denuncjant robotników w jednej osobie, pupilek reakcyj- nych biskupów francuskich i polskich, faworyt Watykanu i zausznik Becka, organizator antyludowej roboty pod przy- krywką „Akcji Katolickiej” i szermierz „krucjaty antybol- szewickiej”, wielbiciel korpo- racjonizmu i poplecznik hitler- yzmu staje na progu niepodle- głości jako nieprzejednany wróg nowej, odrodzonej, ludo- wej Polski. Zwył pogardę, niechęć i nienawiść do prostych ludzi, ludzi pracy, któ- rzy walczyli o lepsze życie. Nienawidził Idei, które tym lu- dziom przyświecały, które pro- wadziły ich do prawdziwie świętej walki o wolność. Zna- wiał się z każdym, kto był przeciwko ludowi, choćby to byli jednocześnie wrogowie kraju, w którym się urodził i narodu, którego językiem mó- wił. I gdy nasz naród odzyska- je wolność, gdy lud pracujący staje się po raz pierwszy w naszych dziejach gospodarzem we własnym kraju i zaczyna kształtować własnymi siłami swe losy, zaczyna wcielać w życie idee i programy, o któ- rze walczyli i ginęli najlepsi Polacy, ks. Kaczmarek wydaje zdołowanym ludem bezwzględ- ną walkę. Atakuje reformę rolną, uspołecznienie przemysłu, swo-

body demokratyczne, martwi- go nauka i oświata dla wszyst- kich. Kaczmarek stara się po- derwać zaufanie u swoich kse- ży i u swoich wiernych do- tych wielkich reform społecz- nych. Głosi, że będą nletrwa- le. Z tym stanowiskiem zgodny był ks. Widlak, który tu zezna- wał:

„Dekret o reformie rolniej uważaliśmy za posunięcie niesprawiedliwe, idące wbrew wskazanom encyklik społecz- nych Kościoła, które broniły tytułu własności, zabranie więc własności obszarnikom bez odszkodowania nazywaliśmy niesprawiedliwością”.

Podobnie odnosił się do reformy rolniej ks. Danilewicz. „Reforma rolna w moim poje- ciu — oświadczył tu ks. Dan- ilewicz — miała dwa aspekty: jeden etyczny tzn. naruszenie prywatnej własności, drugi poli- tyczny, bo uważałem, że re- formy rolna dale obryzm atut obecnemu rządowi do zdobycia małorolnych czy bezrol- nych”.

Innego zdania o chłopskiej krzywdzie i pańskiej tyranii był inny ksiądz, 100 lat wcześ- niej działający w Polsce, jed- en z tych, którzy szli z narodem. Ks. Stanisław Staszic nie wahał się rzucić w twarz ma- gnatom strasznego, ale jakże zasłużonego oskarżenia:

„Powiem, kto mojej Ojczy- nie szkodził. Z samych panów zguha Polaków”. I oskarżając panów, że to oni właśnie bezprawnie ograbili chłopów wolał: „Wydarłście człowieko- wi ziemię i prawo”. Tak mówił ks. Staszic. Tak mówili i w imię tej prawdy walczyli bo- lownicy o sprawiedliwość spo- łeczną w Polsce.

Właśnie gdy idea postępu i sprawiedliwości społecznej zwyciężyła — nienawiść i po- garda Kaczmarków dla ludu spotęgowała się. Bezsilna wściekłość pchnęła ich na dro- gę zjadłej, nieprzebierającej w środkach walki z tym wszyst- kim, co było wyznaniem wiary patriotycznej każdego Polaka. Walka z Polską Ludową, z władzą ludową z reformami społecznymi, planami gospodarczej odbudowy i rozbudowy, z twórczym wysił- kiem narodu budującego nowe jutro. Przekreślić, zniszczyć, cofnąć to co się stało. „Kontra- wać” — jak to nazywa osk- Widlak, za wszelką cenę „kon- trować”, przeciwdziałać, opo- dźniać, utrudniać, sabotować — oto hasło Kaczmarków.

W czasie sanacji ks. Kacz- marek, w kazanlu wygłoszo- nym na uroczystości legiono- wej w Kielcach 2.X.1938 r., mówił: „Władza państwowa czuwa nad ojczyzną jednolą, kieruje jej działaniem, jej roz- wojem, ukształtowaniem się narodowych tradycji i z tego tytułu wykonuje w stosunku do obywateli po prostu ojc- owską misję. Pater — zna- czy ojciec. Stąd patrzy — oj- czyną i stąd również nakaz synowskiej czci w obywatelach dla władzy państwowej”.

Za czasów okupacji ks. Kaczmarek pisze w swoim li-ście pasterskim: „Chcę też i wzywać was, abyście z całą sumiennością zachowywali wszystkie przepisy i prawa władz tak administracyjnych jak i wojskowych. W spo- łeczeństwie musi być porządek i ład. Dlatego lojalnie trzeba współpracować z wymienionymi władzami. Ktoby postępował inaczej krzywdził swą spo- łeczność...”

A w Polsce Ludowej ks. Kaczmarek podpisuje uchwa-łę: „Unikać należy postawy, która mogłaby być interpre- towana jako aprobata polityki rządowej lub jako kolaboracja z nią”. I tej zasadzie pozosta- je wierny. Taka postawa wobec państwa ludowego wyni- ka z jego wrogości wobec dzieła, które tworzy, buduje i twórczym wysiłkiem rozwija polski lud pracujący w mie- ście i na wsi.

Kaczmarek nie chce pogo- dzić się z faktem, że w Pol- sce lud zdobył władzę na- zawsze. Kaczmarkowie usilują

rozpowszechnić teorię „tym- czasowości” władzy ludowej, wiążąc to zarazem z praktyką czynnego popierania wszyst- kich żywiołów reakcyjnych w kraju i na emigracji. Kaczma- rek i jego duchowi przyjaciele w kołach reakcyjnego odla- mu kleru i Episkopatu stawia- ją na Mikołajczyka, na Popie- la, na ich sojuszników z re- akcyjnego podziemia, na im- perialistów amerykańskich, na wszystkich, byleby przeciw lu- dowi, przeciw narodowi. Dzia- łają w ścisłym porozumieniu z przedstawicielami dyploma- tycznymi USA i Wielkiej Bry- tanii, z Bilss Lane'em i Ca- vendish Bentinckiem, dla któ- rych pracował „swój czło- wiek” — Mikołajczyk. I oto, spotyka ich dotkliwa porażka. Mikołajczyk ponosi sromotną klęskę. Wybory odsłaniają ra- ją nicość i brak oparcia w spo- łeczeństwie Mikołajczyka i jego sojuszników. Nadzieje na Mikołajczyka pryskają jak bańka mydlana. Kaczmarko- wie i ich poplecznicy muszą się obejrzeć za innym wyje- ściem z sytuacji. Dotychczasowa strategia zawiodła, teoria „tymczasowości” władzy lu- dowej załamała się.

Zasadnicza orientacja pozo- staje ta sama: na obce siły, na obce mocarstwa, przede- wszystkim na Amerykę. Spra- wa tym łatwiejsza dla Kacz- marków i jego popleczników, że taka też jest orientacja poli- tyczna i wola Watykanu. Watykan od wieków był prze- ciw zawsze z tymi, których uważał za najsilniejszą opokę reakcji i wstępczństwa, z Rosją carską, z Austrią, z Prusami. I z tej racji był przeciwko Pol- sce, która mogła żyć i istnieć tylko wtedy, gdy runą opoki wstępczństwa i rozbrojeni zostaną żandarmi Europy, gnębi- ciele ludów, państwa zabor- cze. Była więc głęboka, nie do przeczywienia sprzeczność pomiędzy polską racją stanu, a racją stanu watykańską. Sprawa polska wymagała roz- bicia tych sił, z którymi wią- zał się Watykan. Watykan gotów był zawsze podeptać prawa Polski, byle realizować swą politykę popierania re- akcji.

„Na pobitych Polaków plerszyć kławę rzuce” — mó- wił papież w „Kordianie” — Słowackiego. Rzucił ją Wa- tykan na bohaterów powsta- nia polskiego. Kławy padały na polskich powstańców i rewolu- cjonistów. Modły wznoszone były za pomyślność despotów i satrapów.

Proces obecny ujawnił wie- le nowych faktów i dokumen- tów, rzucających jaskrawe światło na stosunek Watykanu wobec Polski. Są to fakty z okresu pierwszej wojny świa- towej, z lat międzywojennych, z lat wojny i okupacji, i wresz- cie z lat powojennych. W ca- łym tym okresie polityka Wa- tykanu była sprzeczna z inte- resami Polski. Szukając opar- cia w najsilniejszym w je- go mniemaniu imperializm- cie, Watykan łączył się prze- dewszystkim z imperializmem niemieckim. I gotów był za- wsze podporządkować interesy Polski interesom niemieckie- go imperializmu. Od chwili zaś zwycięstwa Rewolucji Pa- ździernikowej — kiedy naczel- nym celem polityki Watykanu stało się montowanie bloku an- tyradzieckiego i przygotowy- wanie oraz popieranie zbrojnej interwencji przeciwko Krajowi Rad — imperializm niemiecki zaczął odgrywać w polityce Watykanu rolę oczka w glo- wie. Polska uważana przez Wa- tykan za — jak tu powiedziano „quantite negligible” — wiel- kość niegodną uwagi — trak- towana była jak pionek na szachownicy gry politycznej Watykanu i jego imperialistycz- nych sojuszników. Toteż Wa- tykan czynił wszystko, by po- pierwszej wojnie światowej u- niemożliwić nam odzyskanie Śląska i Gdańska.

Wysokiemu Sądowi prze-

łożyłem, jako dowód, oryginal- nym dokument historyczny: Protokół ze 112 posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospo- litej Polskiej z 6 grudnia 1920 roku. Czytamy tam: „Gdyby nie ostatnie wypadki, a w szczególności rozporządze- nie biskupa Bertrama, trzy czwarte ludności Górno Ślą- ska oświadczyło by się za Pol- ską... Ks. Ratti pomaga Niem- com, i do wydania wzmianko- wanego rozporządzenia się przychylił”. Te słowa nie po- trzeba komentarza. Jak wia- domo ks. Ratti, ówczesny nunc- jusz papieski, to późniejszy papież Plus XI. Potem wysy- skując swe wpływy na rządy okresu międzywojennego, Wa- tykan pchał je do polityki a- wanturowej przeciwko Związkiej Radzieckiemu. Błogosławił poli- tycę Becka, która prowadziła wprost do katastrofy wrześnio- wej. W przeddzień wojny 1939 roku usiłował skłonić Polskę do kapitulacji wobec Hitlera.

Podczas wojny — jak to po- twierdziły zeznania szeregu świadków w tym procesie, jak to zresztą jest powszechnie wi- domo — Watykan uprawiał okrucieństwa okupanta hitlerowskiego w Polsce i ani razu nie podniósł głosu w obronę torturowanych i mordo- wanych milionów Polaków — katolików i księży polskich. Po wojnie wreszcie, przerzuca- jąc się na stronę Ameryki, kon- sekwentnie daży do odbudowa- nia w Niemczech zachodnich imperializmu i militarysty nie- mieckiego, widząc w nim znou- ożę realizację planów ekie- rowanych przeciw Związkiej Radzieckiemu, Polsce i kra- jom demokracji ludowej. I zno- wu interes polski został w Wa- tykanie podporządkowany in- teresom niemieckiej raborzości. Wiedomym tego znakiem jest wrogi stosunek Watykanu do granicy na Odrze i Nysie, popieranie w Niemczech rewiz- jonistycznych roszczeń wobec naszych ziem Zachodnich, pchanie do nowej wojny, która miałaby być dla Niemiec neo hitlerowskich okazją do odwetu i zagrabienia raz jesz- cze obszarów polskich.

W tym duchu i w tym kie- runku szły też dyrektywy poli- tyczne Watykanu do Episko- patu polskiego. Reakcyjny od- lam kleru polskiego — mimo wyraźnej sprzeczności tych dy- rektyw z polską racją stanu — nakazom tym ulegał i ulega, ukrywając tym przewagę przed na- rodem.

W „dlugofalowej” polity- ce Watykanu taki kraj jak Polska znajduje się na dru- gim planie. Jest brany pod uwagę tylko jako obiekt han- dlu, przetargów, konszach- tów z Hitlerem czy jego spad- kobiercą Adenauerem. A na- ród polski? Z narodem podte- gacze wojenni się nie liczą.

Cała działalność osk. Kacz- marków jest wyrazem podpo- rządowania się nakazom poli- tycznym Watykanu wbrew i na szkodę polskiej racji sta- nu. To samo odnosi się do pozostałych oskarżonych.

W chwili więc, gdy zawo- dził stawka na Mikołajczyka, oskarżeni idąc za wskazania- mi Watykanu wiązały się z Wa- syngtonem. Prawda, że w rządzie wasyngtońskim bynaj- mniej nie zasiadają katolicy. Ale, za to zasiadają przysię- gli wrogowie postępu i wszel- kich reform społecznych, wiel- biciele polityki siły, ordęwnicy krucjaty przeciwko kra- jom budującym socjalizm. Gotowi już nie ogniem i mie- czem, ale wprost bombami atomowymi narzucić swą wo- lę ludom. Pokojowi i świa- tu zagrażają naśladowcy Hi- tlera, nowi amatorzy panowa- nia nad światem.

Kaczmarek i jego poplecz- nicy nie wahają się ani chwili. Stąd przyjdzie wyhawle- nie. Przyniesie je wojna. Trzećcia wojna światowa, (Dalszy ciąg na 3 str.)

Przemówienie prokuratora

(Dalszy ciąg z 2 str.)

która przygotowują w ci-
szy waszyngtońskich ga-
binetów, której oręć wyku-
wają w zakładach atomowych
USA. Trzecia wojna, której
główną siłą uderzeniową w
Europie mają być neohitlerow-
skie, adenauerowskie Niem-
cy. Te Niemcy, które już
dziś wobec całego świata gło-
szą swój zaboreczy, rewolucyj-
ny program podboju Pol-
ski, program napasła na Zwią-
zek Radziecki, program
wskrzeszenia jakże dobrze
znanych narodowi polskiemu
ludobójczych praktyk, Kacz-
markowie nie mają wątpliwo-
ści: musi być wojna, będzie
wojna.

Z radością powtarzają so-
bie słowa Bliss-Lane'a, który
ich o tym zapewnia. Było do-
trwać. Było doczekać.

Padła nowe hasło: „dura-
re“ znaczy przetrwać —
wyjaśnia autor tego nowego
sloganu, doradca polityczny
Episkopatu, „dwójkarz“ Chro-
mecki. Wojna będzie, może
nie prędko, a będzie, miej-
cie cierpliwość — pociesza
Bliss-Lane.

Kaczmarek i jego poplec-
nicy stawiają teraz na wojnę
i pracują dla wojny. Woj-
na ziszczy ich wszystkie nadzie-
je.

Przypomnijmy sobie, co mó-
wił tu oskarżony na temat
wojny:

Mówił ks. Kaczmarek: „na
konferencji potęginalnej z
Bliss-Lane'em w połowie lu-
tego 1947 roku moja współ-
praca z polityką USA została
sprezycowana definitywnie.
Na konferencji tej omawia-
liśmy sprawę przegranych
wyborów i stwierdziliśmy, że
pozostaje tylko wojna.

Naczelny problemem me-
j polityki była wojna, jej pro-
pagowanie i przygotowywa-
nie“.

I oto ks. Kaczmarek i ks.
Dąbrowski piszą: „Skoro jed-
nak dzisiejszy świat nie mo-
że uwolnić się od zła komu-
nistycznego jak tylko przez
wojnę, wojna wydaje się być
sprawdliwą i konieczną“.

A przecież zdawali sobie
jasno sprawę co się kryje za
słowami: „Wojna wydaje się
być konieczną“. Wiedzieli
kto te wojny będzie prowa-
dził i wiedzieli, że Polska
stać się może w tej wojnie
terenem zniszczeń. Osk. Kacz-
marek niejednokrotnie pod-
kreślał, że ludzka siła wojen-
na w przyszłej wojnie będzie
Wehrmacht Adenauera, Osk.
Danilewicz, w którym budzi-
ły się niekiedy na chwilę
jakieś resztki polskiego su-
mienia — opowiadał Sądowi
o jednej ze swych rozmów
z biskupem Kaczmarkiem:
„Przypominam sobie — mó-
wił — że kiedyś nawet mó-
wiłem, że Zachód dużo mówi,
że Zachód dużo obiecuje i
zawsze Polek wyprowadza w
pole. Wówczas ks. biskup
Kaczmarek powiedział:

„No cóż, trudno, kiedy nie
mamy wielkiego głosu, a
Niemcy mają swoje wpływy
w Watykanie. Mają poważne
siły militarne i dlatego Waty-
kan bezwzględnie leży się
z Niemcami i dlatego Waty-
kan stoi po stronie Niemiec,
zwłaszcza po tym liście wy-
danym w 1948 roku do bisku-
pów w Trizoni, gdzie nie-
dwuznacznie stawiał na po-
wrot Niemców wysiedlonych
z naszych Ziemi Zachodnich“.

Nie przypadkowo w tym
procesie, Wysoki Sądzie, w
toku tej rozprawy sądowej
tak często padały słowa: Zie-
mie Zachodnie Polski. Te zie-
mie bowiem miały stanowić
przynętę i zapłatę dla żoł-
daków Adenauera. Głośno o
tym mówił Episkopat niemiec-
ki, kardynałowie Frings i
Wendell.

Powołując się na Bliss-
Lane'a mówił na przewodzie
sądowym osk. Kaczmarek:
„Adenauerowska partia nie
mieckiej chadecji miała za za-
danie zmobilizować naród nie-
miecki pod hasłem odwe-

tu przeciw Polsce i Rosji
sowieckiej. Antypolska i szo-
winistyczna polityka Ade-
nauera cieszyła się poparciem
katolickiego kleru i hierarchii
zachodnich Niemiec“. I dalej:
„Wspomniał także wówczas
ambasador (Bliss-Lane), że
Niemcy jednak będą kiedyś
użyty materiałem, który będzie
użyty do celów wojennych i
łącznie z tym mówił także,
że Polska, a więc my — mu-
simy się liczyć z korekturą
granicy zachodnich“.

A kiedy po przegranych
przez Mikołajczyka wyborach
Kaczmarek rozważał zagadnie-
nie Ziemi Zachodnich, to do-
chodził do takich wniosków:
„Jedną z najpoważniejszych
pozycji była sprawa Ziemi Za-
chodnich. Rozumiejąc kapital-
ne znaczenie tego zagadnienia
— powiada Kaczmarek — u-
macniającego prestiż Rządu
Polski Ludowej, ustaliłem pro-
blem Ziemi Zachodnich na pla-
szyźnie mojej polityki pro-
wojennej. Doszedłem w mo-
jej świadomości do wniosku, że
mniejszym złem jest rewizja
granicy tych terenów, niż u-
macnianie przez nie ustroju
ludowego. Wniosek ten był po-
zaj tym zrozumiałą konsekwen-
cją ulegania koncepcjom a-
merkańskim i watykańskim
które traktowały nasze Ziemi
Zachodnie jako zapłatę Niem-
com za ich udział w przyszłej
wojnie przeciw Wschodowi“.

Nie inaczej ta sprawa wygląda
w świadomości innych oskar-
żonych. Zapytany w tej kwestii
osk. Danilewicz potwierdza:
raczej zrzędnąć z
Ziem Zachodnich, było tylko
obalbił ustrój.

Zastanówmy się przez chwilę
nad potwornością tego, co zna-
czą te słowa: stawiają na woj-
nę. Liczą na wojnę, pracują dla
wojny. I to traktuje wojnę ja-
ko środek realizacji swych pla-
nów? Tylko ten, komu obce są
zapełnienie, obojętne są całkow-
nie losy ludzi i narodów, kto
człowieka i narody traktuje
jak mierzwę historii, dla któ-
rego miliony trupów i kalek
są tylko pożywką obrachunko-
wą w bilansie strat i zysków,
a bezmiar cierpliwości ludzkich
i spustoszeń materialnych, zni-
szczenie skarbów kultury i
sztuki — pustym i pozbawio-
nym znaczenia dźwiękiem. I
oto znajdują się ludzie, uważa-
jący się za kapłanów katolic-
kich, którzy stawiają na woj-
nę. Ludzie, którzy na ustach
mają słowa o miłości bliźniego,
a w sercach żądzą zniszczenie
i mord.

W takiej to właśnie atmo-
sferze upadku moralnego zo-
rodziły się postępy w rodzaju
zbrodni księdza Gurgacza, któ-
ry z pistoletem w dłoni doko-
nywał napadów rabunkowych
na czele bandytów podziemia,
w rodzaju owych „kapelanów“
band, którzy swym autoryte-
tem kapłańskim pokrywali
zbrodnie mordców, udziela-
jąc im rozgrzeszenia i zache-
cając do dalszych zbrodni. W
takiej to atmosferze zrodziła
się niesamowita zbrodnia wo-
lbromska, kiedy to jeden ksiądz
uzbrajał mordców, a drugi
przekonywał matkę, by pod-
pisała wyrok śmierci na swo-
je dziecko. Jeszcze dziś, po
czterech bez mała latach,
pamięć tych zbrodni żyje wśród
nas i wstrząsa sumieniami
ludzkimi.

Proces obecny przywołał
nam je na pamięć z tym więk-
szą wyrazistością, że to wła-
śnie ks. biskup Kaczmarek był
tym, który odmówił wyciągnię-
cia konsekwencji kanonicznych
w stosunku do księży — współ-
uczestników tej zbrodni, ukry-
wając się za kasulistycznym
argumentem prawnym. W tak-
iej też atmosferze zrodziły się
zbrodnie księdza Leitla i współ-
oskarżonych z kurii metropolita-
lnej krakowskiej i diecezji
innych spraw podobnych.

Mocodawcy i protoktorzy Gur-
gaczów, Fertaków, Leitlów —
obiecywali im wojnę. Udzielali
poparcia politycznego i pomo-
cy materialnej. W całym tym
procesie jak i we wszystkich
podobnych procesach mowa
była wciąż o dolarach — wido-
my to był znak tej pomocy.
Dolar stał się walutą szpiegów
i dywersantów. Zasilano dola-
rami ośrodki szpiegowskie i
dywersyjne. W zamian żądano
konkretnej roboty. Kaczmarek

i jemu podobni obojętnie spe-
niał zlecenia. Kaczmarkowie
bynajmniej nie gardzili dobra-
mi doczesnymi i obficie z
nich korzystali, lecz Kaczmar-
kowie pracowali dla wojny
przed wszystkim z nienawiścią
do Polski Ludowej. Robili to,
co się nazywa brudną robotą.
Uprawiali d. wersję polityczną
i gospodarczą, siali panikę,
rozpowszechniali wroga propa-
gandę, podsycałi plotkę, po-
magali w radiodwersji atlan-
tyckim szeszakczkom. I wre-
szcie zbierali i przekazywali
wrogowi informacje szpiegow-
skie, stali się więc faktycznie
agentami obcego wywiadu. Ta-
ka była logika zdrady. Niena-
wiść pchała do walki z naro-
dem. Walka pchała do współ-
działania z obcymi i wrogimi
mocarstwami. Wrogę żądał kon-
kretnej roboty. Domagał się
informacji politycznych, go-
spodarczych i wojskowych.
I to raz się z nim związał —
stał się w końcu do roli
szpiega.

Taka jest meta kariery poli-
tycznej ks. biskupa Kaczmar-
ka i jego współpracowników,
zasiadających na ławie oskar-
żonych przed Trybunałem
Polski Ludowej. Nienawiść
do odrodzonej Polski i ule-
głość wobec perfidnej polity-
ki Watykanu popchnęła ich na
drogę zdrady i zaprzeczenia
się wrogom Polski. Raczej
wojna, raczej pożoga i zni-
szczenie całego kraju, raczej od-
danie go w niewolę i pozbawie-
nie Ziemi Zachodnich —
aniżeli państwo ludowe, aniżeli
władza robotników i chłopów.
Głęboka, nieprzeżyta przepaść
dzieliła tych ludzi na ławie
oskarżonych od narodu pol-
skiego.

Naród polski buduje w cięż-
kim trudzie swą przyszłość.
Nie ma Polaka, który by nie
radował się naszymi osiągnię-
ciami, naszymi budowlami po-
kojowego budownictwa, któ-
ry by się nie cieszył każdym
nowym osiągnięciem, każdym
osiedlem, każdą uruchomioną
fabryką, każdą nowoutwartą
szkołą.

Pamiętamy z jaką czułością
ogladaliśmy dopiero przywró-
cone do dawnej świetności
warszawskie Stare Miasto. I
pomyśleć, że są tu wśród nas
ludzie, którzy każdy nowy
obiekt naszego planu 6-letnie-
go, naszego socjalistycznego
budownictwa ogładają ze stro-
ny wręcz przeciwstawnej: ja-
ko obiekt, o którym należy
donieść naszym wrogom, o
którym trzeba zgromadzić
jak najwięcej informacji, któ-
ry ma posłużyć za cel dla
bombardowania wraz ze
wszystkim tym, co uratowali-
śmy od zagłady i tym co zbu-
dowaliśmy w ciągu tych lat
niepodległej Polski Ludowej.
Oto miara przepaści między
nimi, tymi, którzy odciepli się
od narodu, a narodem pol-
skim. My budujemy — a oni
nie tylko sabotują tę pracę —
ale szukają zniszczenia owo-
ców naszej pracy, zagładę na-
szych miast i osiedli, zakła-
dów przemysłowych i szkół,
dział sztuki i pomników kul-
tury narodowej.

Między nimi a milionami
Polaków wierzących i niewie-
rzących, partyjnych i bezpar-
tyjnych, ale związanych jed-
ną nierozrywalną więzią mi-
łości Ojczyzny — wznosił się
mur nieprzenikniony. Wzleź
rozbrać z narodem — naród
wyobcował ich spośród siebie,
odizolował, — pozostali w
próżni, osamotnieni, okryci
wzgardą i nienawiścią.

Ta próżnia jaką wokół sie-
bie wytworzył swą zbrodni-
czą robotą jest zarazem świ-
adectwem ich całkowitego ban-
kructwa.

Jawna rozprawa sądowa,
której przysłuchiwały się
przez kilka dni setki obecnych
na sali sądowej i setki tysięcy
„łuchających przebiegu rozpra-
wy przez radio, jasno i wy-
raźnie postawiła zarówno spr-
wę działalności oskarżonych
w granicach zarzutu z art. 86
§ 1 i 2 RKWP, jak i ich, dzia-
lalnosc antypokojowej i wy-
wladowczej.

Oskarżeni przyznali się do
winy. Przedstawiono Wysokie-
mu Sądowi dokumenty i zebra-
nia świadków nie tylko winę

te potwierdziły, ale pozwoliły
ustalić jej stopień u każdego
z oskarżonych.

Jesienią 1945 r. oskarżony
Kaczmarek zgodnie z przywe-
zionym z Watykanu przez ów-
czesnego prymasa Polski kar-
dynała Hlonda dyrektywami
przystępuje do organizowania
dywersji przeciwko budującej
się państwowości ludowej.

Osobiście oraz poprzez po-
dległych mu reakcyjnie nast-
awionych księży rozpoczyna
szerzenie nastroju o tymczas-
nym ustroju Państwa Pol-
skiego oraz przeciwdziałala
przeprowadzanej podówczas
reformie rolnej. Zgodnie z po-
lecaniem Hlonda nawiązuje
kontakty z ówczesnym amba-
sadorem USA — Arturem
Bliss-Lane'em, od którego w
czasie kolejnych spotkań o-
trzymuje wskazówki dla dal-
szego działania i aktualne, bie-
żące oceny sytuacji politycz-
nej. Zgodnie ze wskazówkami
Bliss-Lane'a i Hlonda stara
się dotrzeć do ośrodków kie-
rowniczych reakcyjnego po-
dzemia, aby użyć ich wpły-
wów dla oddziaływania na wy-
niki referendum, przeciwko
władzy ludowej. Nawiązuje
z podziemnymi ugrupowaniami
stosunki, wykorzystuje
dla poparcia przy wyborach
agenta imperializmu amery-
kańskiego — Mikołajczyka.

Do działań tych oskarżony
Kaczmarek wciąga szereg re-
akcyjnie nastawionych pod-
ległych mu księży, w szczegól-
ności osk. Dąbrowskiego i Wi-
dłaka, księży Sobalkowskiego,
Błaszczakiewicza, Lagowskie-
go i innych.

Od początku przestępczej
działalności oskarżonego
Kaczmarka po wywołaniu
najbliższym jego współpra-
cownikiem staje się oskarżo-
ny Danilewicz, który jak zo-
stało stwierdzone na przewo-
dzie sądowym uczestniczył w
konferencjach z Hlondem.

Równoległe do dywersji po-
litycznej utworzony przez
Kaczmarka przestępcy, anty-
państwowy i antyludowy ośro-
dek, zgodnie z dyrektywami
Hlonda i wskazówkami Bliss-
Lane'a, rozpoczyna zbieranie
wiadomości politycznych i go-
spodarczych. W zbieraniu
wiadomości uczestniczą jako
najbliżsi współpracownicy os-
karżeni: Danilewicz, Dąbrow-
ski a także Widlak.

Celem uzyskania większej
ilości wiadomości oskarżony
Kaczmarek wydaje polecenia
podległym dziekanom, aby w
sprawozdaniach z pracy dusz-
pasterskiej podawali wiadomo-
ści natury gospodarczej i poli-
tycznej.

Wiadomości te podawane
mu przez księży, w wielu wy-
padkach nieświadomych celu,
dla którego są przeznaczone,
oskarżony Kaczmarek wykorzy-
stał w przygotowywanych z
pomocą Danilewicza i Dąbrow-
skiego raportach i sprawozda-
niach wywladowczych.

Od zarania działalności stwo-
rzonej przez Kaczmarka anty-
państwowego ośrodka zasadni-
czym celem jego było obalenie
ustroju ludowego w Polsce.

Bankructwo imperialistycz-
nej dywersji przeprowadzonej
przez Mikołajczyka zmusiło
mocodawców oskarżonego
Kaczmarka i jego samego do
zmiany taktyki.

Oskarżony Kaczmarek ze-
znał, iż na konferencji odby-
tej w lutym 1947 roku z Ar-
turem Bliss-Lane'em ten osta-
tni „Nie tał przedo mną wówczas
tendencję rządu amerykań-
skiego do przygotowania no-
wej wojny. Powiedział, że trze-
ba odpracować wroga nast-
awienie do wojny, jakie wśród
narodów istnieje, a to wymaga
odkroczenia całej myśli zacho-
dniej zarówno amerykańskiej,
jak i innych narodów w sensie
walki, w sensie wojny, bo zda-
wał sobie sprawę z tego, że
narody wojny nie chcą“.

Nadzieja bankrutów staje
się stawką na przygotowywaną
przez amerykańskich agresor-
ów wojnę. W związku z tym
oskarżony Kaczmarek otrzymał
je polecenie przedstawienia ak-
cji dywersyjnej w kierunku
przeciwdziałania konsolidacji
politycznej i rozwojowi gospo-
darczemu kraju. Oskarżony Ka-

czmarek opracowuje metody
przewodzenia tej akcji dywer-
syjnej i usiłuje inspirować w
tym kierunku innych biskupów
na konferencji odbytej w Ga-
źnie w kwietniu 1947 roku jak
również w szeregu rozmów in-
dywidualnych. Akcja ta uzyska-
ła aprobatę Hlonda, a odpis
swoich wytycznych Kaczmarek
przekazuje Bliss-Lane'owi oraz
po uzgodnieniu z Hlondem
przesyła do tak zwanego „rzą-
du londyńskiego“ za pośredni-
ctwem przedstawiciela KPOPP
Zółtowskiego, któremu przy po-
mocy Danilewicza załatwia nie-
legalny wyjazd do Londynu.

Wykorzystując wszystkie do-
stępne formy działalności dusz-
pasterskiej, a w szczególności
powołane jeszcze w 1945 roku
roferaty duszpasterskie, któ-
rych zadaniem miało być kon-
tynuacja politycznej działalno-
ści Akcji Katolickiej, oskarżo-
ny Kaczmarek i kierowany
przez niego antypaństwowy o-
środek wzmagają propagandę
przeciwko dokonywującym się
podówczas dalszym reformom
społeczno-gospodarczym, prze-
ciwstawia się odbudowie kraju
i realizacji planów gospodarki
narodowej.

Przedstawione Sądowi i czę-
ściowo ujawnione na rozprawie
dokumenty oraz zeznania os-
karżonych i świadków w pełni
potwierdziły tę przestępczą
działalność oskarżonych oraz
wykazały głębię nienawiści z
jaką oskarżeni działali, skoro
zakazali nawet zbierania ofiar
na odbudowę Warszawy.

Równocześnie grupa oskar-
żonego Kaczmarka podejmuje
szerzenie propagandy wojny,
przeciwstawiając się prowa-
dzonej na całym świecie akcji
obrony pokoju. Znalazło to
swoją wyraz w nastawieniach
udzielanych klerowi i wiernym
co do Apelu Sztokholmskiego.

Propaganda wojenna i dzia-
lalnosc dywersyjna oskarżo-
nego Kaczmarka i jego współni-
ków znajduje aprobatę i zache-
te w nowych wytycznych przy-
wożonych z Watykanu przez
udających się tam kolejno bi-
skupów i specjalnych wyslan-
ników Watykanu i Episkopatu
amerykańskiego jak biskup
Turowski, księża Tochowiec,
Piwowar i notoryczny agent
wywiadów watykańskiego i a-
merykańskiego zakonnik Kol-
buch.

Równoległe z tym aktywiz-
uje się i działalność wywladow-
czą grupy oskarżonego Kacz-
marka. W związku z tym, iż
uzyskiwane tą drogą materiały
wywladowcze mają służyć wo-
jennym planom imperialistów,
wywiad zostaje nastawiony
na rozpoznanie potencjału go-
spodarczego oraz ducha obro-
nego ludności. To ostatnie mia-
ło szczególne znaczenie z punk-
tu widzenia przygotowania
„platej kolumny“ imperiali-
zmu.

Działalność tę oskarżony
Kaczmarek rozszerza poza te-
ren diecezji kieleckiej. Zbia-
ra wiadomości z diecezji kato-
wickiej, sandomierskiej, wło-
dawskiej i lubelskiej, współ-
pracując z niektórymi księżmi
tych diecezji.

Gromadzone w ten sposób
wiadomości oskarżony Kacz-
marek, Danilewicz i Dąbrowski
przy udziale oskarżonej Ni-
klewskiej i innych przekazy-
wali do ambasady USA w War-
szawie bezpośrednio lub też
rezydentom wywiadu amery-
kańskiego Szudyemu i Osni-
skiemu, występującym na ze-
wnątrz w charakterze przedsta-
wicieli różnego rodzaju amery-
kańskich organizacji dobro-
czynnych. Niezależnie od tego
zbierane wiadomości przekazy-
wane były ks. Piwowarowi i
Kolbuchowi pozostającym na
usługach wywiadu amerykań-
skiego i Watykanu.

W związku z działalnością
dywersyjną i wywladowczą i
na potrzeby tej działalności os-
karżony otrzymywał fundusze
w dolarach od amerykańskich
ośrodków dyspozycyjnych.

Opisana działalność oskar-
żonych Kaczmarka, Danilewicza,
Dąbrowskiego, Widłaka i Ni-
klewskiej wypełnia dyspozycje

artykułów przypisanych im w
akcie oskarżenia.

Wysoki Sądzie!
W zeznaniach swoich świ-
adek Szelhaus kreśląc sylwetkę
Hlonda opowiedział o auten-
tycznym zdarzeniu, którego
przebieg pozwole sobie przy-
pomnieć.

W czasie odbywającego się
w Rzymie, w gronie kilkun-
astu osób obładu, kiedy kardynał
Hlond opowiadał jakąś hi-
storikę — został zapytany przez
swego kapelana ks. Modzelew-
skiego w ten sposób: Eminen-
cjo, kiedy to było, czy jak
eminenta był Niemcem czy
jak już Polakiem?

Hlond uśmiechnął się i po-
wiedział: już wtedy byłem Po-
lakiem. We Włoszech był uwa-
żany za Włocha, Niemcy i
Austriacy uważali go za Niem-
ca, Polacy za Polaka. W rze-
czywistości — jak powiada
świadek Szelhaus — był to
człowiek bez odczynu, kosmo-
polita, watykańczyk.

Tacy ludzie wychodzą z wa-
tykańskiej szkoły, takich ludzi
Watykan wysyła na kierowni-
cze, odpowiedzialne stanowiska
w swojej hierarchii.

Na takiego człowieka wy-
chowywał Watykan biskupa
Kaczmarka. Biskup Czesław
Kaczmarek w okresie przedwo-
jennym myślał o swojej karie-
rze, myślał o utrzymaniu do-
brzych stosunków z „emfati-
zmem, z sanacją, z II Oddzia-
łem sztabu generalnego, tylko
nie myślał o Polsce. Mało te-
go, nienawistna mu była myśl
o Polsce robotników i chłop-
ów.

I wtedy, gdy czarna noc oki-
nęła wolonem nieszczęść okry-
ła jego kraj rodzinny, biskup
Kaczmarek myślał o tym, jak
zrezygnuje, jak efektywnie
zrealizować wytyczne msgr.
Oroniego. Nie widział, nie
chciał widzieć Polski Oświe-
ceniów, Mайдanków Polski wal-
czącej o wolność. Mało tego,
przeciwko tej Polsce walczą-
cej występował.

A wtedy, gdy wywołana,
okryta ranami ruin i grobów,
lecz zwycięska — została wy-
niosiona na barkach tych, któ-
rzy pracą tworzą wszelkie do-
bra, którzy żywią i bronią, bi-
skup Kaczmarek nie uznał
Polski. To nie była jego Pol-
ska, to nie była Polska Sos-
nowskich, Polska obszarników
i wyzyskiwaczy. To była
Polska robotników, chłopów i
pracujących inteligentów. Kacz-
marek walczył więc z tą Pol-
ską.

Zobaczył ją i znał do-
tęro tu, na sali Sądu,
gdym w majostacie praw sta-
nowionych przez lud zażą-
dała: zdać sprawę z czy-
nów swoich. Zdał sprawę nie
w zaciszu salonów dyploma-
tycznych, lecz w obliczu całego
narodu. Wtedy zobaczył bi-
skup Kaczmarek Polskę. I zo-
baczył coś jeszcze. Zobaczył,
że jest bankrutem. Zobaczył,
że stanął poza narodem, że na-
ród, budując nowe życie jak
pożezna rzeka płynie własną
drogą. Zobaczył, że przynajmniej
do niego ledynie kilkun-
astu oskarżonych z Londynu,
ludzi bez czci, bez sumienia,
bez odczynu. Zobaczył, że
przynajmniej do niego zawo-
dowi deprawatorzy ludzi, gar-
stka nieobliczalnych awantur-
ników, że spał do poziomu
dwójkarzy i agentów wszelkich
wywladów, do poziomu Chro-
meckich, Szelhausów i Szu-
dych.

Przeraził się biskup Kacza-
rek dżwiał, która przebywał,
przeraził się swych własnych
zbrodni. Jestem winien — po-
wiedział. Lecz nawet w tym
„Jestem winien“ Jeszcze nie
potrafił być szczery do końca,
tak jak nie potrafił być szczer-
ny i prostym jego uczeń i
wychowanek ks. dr. Józef Da-
browski, do końca obłada róż-
nie ideologicznych uslugiwa-
kerywane fakty zbierania zwy-
kłych szpiegowskich danych.
Tak również nie potrafił do
końca być szczerym ks. kano-
nik Jan Danilewicz. Jakże
różna jest w tym gronie osk-
niklewska Waleria, skromna
siostra zakonna. Szczerze i pro-
sto powiedziała Sądowi: „Wie-
działam co robię, wiedziałam,
że jest to zła robota, robota
przeciwko narodowi, ale wy-
chowana w zakonie, wkręcona
w tryby żelaznych nakazów

(Dokończenie na 5 str.)

Przemówienia stron w procesie członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka

WARSZAWA, 21 bm. — w siódmym dniu toczącego się przed Rejonowym Sądem Wojskowym procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka — po zrzeczeniu się przez oskarżyciela publicznego przesłuchania dalszych świadków, wobec wyjaśnienia wszystkich okoliczności sprawy — zamknięte zostało postępowanie dowodowe.

Po zamknięciu przewodu sądowego przewodniczący Sąd udzielił głosu adwokatowi Maślankowi obrońcy oskarżonego ks. biskupa Kaczmarska.

Adw. Maślanko podkreśla na wstępie, iż obrona, w obliczu zebranego materiału dowodowego, nie może mieć żadnych zastrzeżeń w przedmiocie kwalifikacji prawnej zarzucanych oskarżonym czynów. Obrońca osk. Kaczmarska zaznacza przy tym, iż przedstępstwa jego klienta, chociaż popełnione na przestrzeni długiego czasu i w różnych okolicznościach — noszą ten sam charakter. Wypływają one z postawy i poglądów oskarżonego, które formowały się, jak podkreśla obrońca — pod podwójną presją: Watykanu i Episkopatu.

Wychodząc z tego założenia, adwokat Maślanko analizuje zagadnienie stosunku ewskiego klienta do sprawy ziem odzyskanych. Powołując się tu na zeznania świadka obrony ks. prałata Kotuli, obrońca podkreśla, iż podczas gdy szerokie rzesze duchowieństwa stoja niezłomnie na gruncie obrony granic na Odrze i Nysie, najwyższa hierarchia kościelna ma wręcz inny stosunek do granic zachodnich naszego ludowego państwa. „Kiedy zastanowić się bliżej — mówi adw. Maślanko — nad zagadnieniem stosunku duchowieństwa do granic zachodnich, to każdemu logicznie myślącemu człowiekowi musi się od razu nasunąć pytanie, czy to jest sprawa tylko osk. Kaczmarska i tych, którzy siedzą na ławie oskarżonych. Przecież Umowa z 14 kwietnia 1950 r. w paragrafie 4 przewidywała zobowiązanie, że Episkopat w granicach sobie dostępnych będzie się przeciwstawiał wrogiej Polsce działalności, zwłaszcza antypolskiej i rewizjonistycznej wystąpieniem części kleru niemieckiego”.

Zwracając dalej uwagę sądu na fakt, iż od momentu zawarcia porozumienia pomiędzy kościołem i państwem upłynęło już 3 lata i do tychczas Episkopat nie wykonał swych zobowiązań — adw. Maślanko — podkreśla, iż miało to niewątpliwie wpływ na postępowanie osk. Kaczmarska.

„Za takie stanowisko, które demobilizuje masy w stosunku do złem zachodnich — mówi obrońca — odpowiadać sam Kaczmarek nie może”.

Ilustrując przykładami z historii presję Watykanu wywieraną na duchowieństwo polskie w kierunku podporządkowania narodu polskiego zaborcom, obrońca oskarżonego Kaczmarska podkreśla dalej, iż w podobnym położeniu znajdował się jego klient w okresie okupacji hitlerowskiej, gdy z jednej strony znajdował się pod wpływem dyrektyw Watykanu idących przez Berlin i kardynała Orsenigo, z drugiej strony — wysokiego autorytetu kościelnej hierarchii polskiej, kardynała Sapiehy.

„Ten stan był presją — do daje obrońca — tak samo jak rozmowy z Sapiehą na początku września 1939 r. w Krakowie, o tym że Watykan radził uległość i ugodowość wobec okupanta. To też była presja”.

Mówiąc o tym wpływie, adw. Maślanko zwraca jednocześnie uwagę sądu, iż chociaż osk. Kaczmarek był człowiekiem na bardzo wysokim szczeblu hierarchii społecznej i kościelnej, to jednak najwyższym autorytetem był Rzym. „I nie tylko w czasie okupacji — mówi obrońca — oskarżony jest w tej sytuacji. Gdy oskarżony styka się z Bliss

Lane'm, to już uprzednio jest wyinstruowany przez kardynała Hlonda. Ostrożny Bliss Lane nie rozpoczyna rozmowy z Kaczmarskiem bez sygnalizacji ze strony Hlonda, że już może mówić, że już wszystko załatwione”.

Obronca zwraca następnie uwagę na atmosferę panującą w Episkopacie polskim w sprawie stosunku do złem zachodnich, atmosfera ta, zda niemu adwokatowi nie mogła nie wywrzeć wpływu na postępowanie oskarżonego. Adw. Maślanko przypomina list Papieża do biskupów niemieckich w 1948 roku. „Trzeba było — mówi obrońca — być ślepym, żeby nie wyczytać z treści tego listu, że jest to akt awangardy rewizjonizmu niemieckiego, że jest to wyraźny atak na granice zachodnie Polski. Jak zareagowano na ten list? Zaczyna się polemika prasowa, w której interpretuje się list papieski w ten sposób, że Papież nie myślał tak, jak pisał. Ale gazety niemieckie piszą, że Papież tak właśnie myślał jak pisał. Obowiązkiem każdego obywatela jest mobilizowanie czujności. Tu jednak było wyraźne usypianie czujności”.

Zwracając na to uwagę, obrońca zaznacza dalej, iż podobny jak do złem zachodnich był stosunek Episkopatu do realizacji przez naród planu 6-letniego. Akty walki z planem sześciolletnim mają swe źródło nie w decyzjach kieleckich — mówi adw. Maślanko.

Obronca zwraca dalej uwagę na fakt bezwzględności stosowania się biskupów do dyrektyw Watykanu również w sprawach nie mających nic wspólnego z religią. Fakty takie występują z taką siłą tylko w naszym kraju, traktowanym przez dyplomację watykańską jako „ubogą krewną”. Nie mogło to nie pozostać bez wpływu na działalność oskarżonego. Tego nie ma w innych krajach tak samo, katolickich — mówi obrońca. — Pewien wybitny katolicki działacz społeczny na zachodzie, powiedział: „Wiarę naszą czerpiemy z Rzymu, lecz politykę naszą czerpiemy z domu”. Ale w stosunku do Polski — mówi dalej obrońca osk. Kaczmarska — Watykan nie trzyma się tej zasady.

Szeroko omawia obrońca fakty historyczne, świadczące o bezceremonialności watykańskiej polityki wobec Polski. Wspomina o sugestjach Watykanu przed wybuchem wojny, by Polska poddała się Hitlerowi. Wspomina również, iż Watykan nie zaproteściwał ani razu z powodu prześladowania księży przez okupanta.

Adw. Maślanko wskazuje dalej, że trzy niemieckie stronnictwa tzw. chrześcijańskie były kolejno podstępnie watykańskiej polityki popierania imperializmu i militarizmu niemieckiego. Tzw. stronnictwo „Chrześcijańsko-Socjalne”, a następnie tzw. „Centrum Katolickie” umożliwiły dojście do władzy Hitlerowi, a dziś Adenauer opiera się na tzw. „Chrześcijańskiej Demokracji”. Dawniej „Centrum Katolickie” zmieniło sztyl na NSDAP — dziś hitlerowcy działają pod szyldem CDU — stwierdza obrońca.

Adwokat zwraca uwagę, iż klient jego dopiero obecnie w całym świetle ujrzał swój błąd w stosunku do polityki Watykanu, popierającej militarizm niemiecki i amerykański i płynące z tej polityki niebezpieczeństwa dla narodu polskiego. Podkreślając, iż osk. Kaczmarek był szczerzy w swych zeznaniach, obroń-

ca zwraca uwagę na ten fakt, jako na okoliczność łagodzącą w stosunku do swego klienta. „Oskarżony przyznał fakty — podkreśla obrońca — nie tylko takie, co do których był zmuszony przyznać się na zasadzie dokumentów okazywanych mu w śledztwie. Prokurator w czasie śledztwa dni trwania przewodu sądowego złożył dużo nowych dokumentów i te nowe dokumenty potwierdziły szczerze przyznanie się oskarżonego”.

„Wysoki Sądzie — mówi dalej adw. Maślanko — oskarżony należał do czasu aresztowania do szeregów kontrrewolucji. Nie będę twierdził, że był szeregowcem, muszę przyznać, że był generałem w szeregach walki z postępem i demokracją — ale powiedział tutaj, w Sądzie, że kapituluje. Jeżeli człowiek na tym szczeblu przestępstwa przyznaje się do winy — jest to okolicznością łagodzącą”.

Podkreślając ten fakt, obrońca omawia środowisko, w jakim wyrastał osk. Kaczmarek.

Tłumacząc zejście oskarżonego Kaczmarska na drogę pracy wywładowczej, obrońca stwierdza: „Każda konspiracja prowadzi ku do wywiadu, do wywiadu drzwi są otwarte, ale wyjście jest trudne. Oskarżony zaledwie uwolnił się od opieki konspiracji Hlonda przez jego śmierć, a już mocno śledził w szponach wywiadu amerykańskiego”.

Mówiąc o listach pasterskich oskarżonego w okresie okupacji, adw. Maślanko stara się wykazać, że osk. Kaczmarek nie uprawiał kolaboracji politycznej.

Kończąc swe wywody i prosząc Sąd o łagodny wymiar kary dla swego klienta adw. Maślanko stwierdza, iż jeśli w tej sprawie zostały ujawnione przyczyny zła, to nastąpiło to również dzięki postawie o-

skarżonego, który przyjął szczerą pozycję, przyznając się do wszystkich faktów, wskazując na wszystkie źródła zła i na wszystkie zakamarki i na kanały, skąd płynęło to zło.

Następnie przemówienia w obronie osk. Danilewicz, Dąbrowskiego i Widłaka wygłosił adwokat: Nowakowski, Bartoń i Biejał.

Obronca osk. Niklewskiej — adw. Hryckowian kreśląc sylwetkę swej klientki, podkreśla wpływ czynników wychowawczych, społecznych i ideologicznych, które kształtowały światopogląd, wolę i charakter oskarżonej. Od najmłodszych lat jej życia nakazywano jej ślepe niemałe posłuszeństwo wobec przełożonych zakonnych. Skierowanie jej przez zakon na katolickie studium w Poznaniu, gdzie naukę religii i zasad wiary łączono ze wstępnymi i wrogimi prawdziwemu postępowi zasadami społeczno-politycznymi, ukształtowało umysł ostry Niklewskiej w duchu jednostronnego negowania wszystkiego co postępowe”.

Te, zdaniem obrońcy, elementy wykorzystane przez biskupa Kaczmarska spowodowały oskarżoną na drogę działalności wrogiej interesom narodu polskiego.

Jako dalsze okoliczności łagodzące, obrońca podkreśla fakt, że oskarżona szczerze przyznała się do winy, jak również to, iż siostra Niklewskiej spotykała się i u innych siostrzy pracujących w „Romie” z nastawieniem wrogim wobec Polski Ludowej. Niektóre siostry zakonne, m. in. nawet i siostra przełożona były łączniczkami pomiędzy biskupem Kaczmarskiem, a amerykańskimi ośrodkami wywładowczymi.

W konkluzji obrońca wnosi o możliwie najłagodniejszy wyrok dla osk. Niklewskiej.

Ostatnie słowo oskarżonych...

Po przemówieniach stron Sąd udzielił głosu oskarżonym. W ostatnim słowie osk. biskup Kaczmarek oświadcza:

„Wysoki Sądzie!

Długie miesiące więzienia i minione dni procesu były dla mnie wielkim przeżyciem. Całe moje życie i społeczno-polityczna w nim działalność były konsekwencją obranej przeze mnie polityki. Wartość płynąca z ręką mego życia została przerwana moim byciem w więzieniu, gdzie poddałem szczegółowej analizie dni i lata ubiegłej. Refleksje więzienne, konfrontacja z rzeczywistością oraz celem politycznym mego dnia wczorajszego uświadomiły mi o przebywaniu dotąd na złem drodze. Widzę dzisiaj, że nie było to dobre. Nie tędy winna prowadzić mola droga do państwa i do narodu. Na tle obrazu, jaki przesuwał się w tej sali wobec przedstawionych mi faktów, dokumentów i dowodów raz jeszcze poddałem analizie i rewizji moje życie polityczne. Nasuwa się, proszę Wysokiego Sądu, nieodparcie pytanie: skąd wzięły się kolizje moich ostatnich lat. Chcę szczerze odpowiedzieć. Jedną jest tutaj odpowiedź: Nie rozumiałem i może pod wpływem pewnych obciążań politycznych nie mogłem zrozumieć roli kościoła w Polsce Ludowej. Wydawało mi się, że dla nas, katolików nie ma młej ssa w nowej rzeczywistości. Nie mogłem po prostu zrozumieć, iż rzecz ta ma się inaczej i że Polska Ludowa to miejsce zarówno kościołowi, jak i wiernym szczeniwa. Tym czasem moja działalność i moja negacja polityczna rzeczywistości polskiej odrywałem kościół od mas wierzących. Już obserwacje ostatnich miesięcy pożyły na wolności przed moim aresztowaniem, a przede wszystkim rozważania więzienne przekonały mnie o rzeczywistości spójni, jaka istnieje pomiędzy narodem i państwem.

Dlatego sądzę, że kościół, gdyby zajmował pozycję walki z państwem, to równocześnie

odrywałby się od wierzących, którzy w swej zwartej masie opowiedzieli się za państwową linią polityczną.

Dążyłem do skierowania kościoła na inną drogę, na którą znalazłby się bez wierzących, na drogę izolowania katolicyzmu polskiego od twórczej współpracy z państwem.

Nasza Rzeczpospolita jest dziś państwem ludowym, które w pokoju pragnie budować swój byt i szczęście doczesne. Lud wybrał drogę konstruktywnej polityki i odciecia się zdecydowane od destruktywnej linii, w którą ja mylnie zaangażowałem się.

W budowie państwa, którego włodarzem stał się lud w swojej większości wierzący, kościół według mnie ma ogromną rolę. Rola kościoła wiąże się z nierozdzielnie z zagadnieniem roli mas wierzących, wiąże się z problemem narodu, który buduje państwo ludowe. I w tej wspólnej budowie nie może braknąć kościoła i misja nasza nie może polegać na walce z postulatami narodu.

Nie wolno nam odrywać się od mas pracujących, które budują dobrobyt, rozwój oświaty, opieki społecznej. Nie wolno nam się odrywać od wielkich wydarzeń międzynarodowych, wskazujących jak na szali światowej waży się siła konstrukcyjna pokoju i destrukcyjna wojny.

Zrozumiałem mój błędny stosunek do zagadnicia wspólnej pracy kościoła i katolicyzmu polskiego z państwem, które buduje swą ludową przyszłość.

W zeznaniach przed Wysokim Sądem powiedziałem wyraźnie o mej negacji porozumienia zawartego między Episkopatem a Rządem. Dążyłem do tego, by stało się marzą litera, a dziś widzę, że umożliwiła ono współdziałanie kościoła z państwem, lecz tylko wtedy gdy ten wzajemny akt prawny będzie wykonywany i szanowany zgodnie z jego duchem. Jeśli przed więzieniem odwoziliśmy Episkopat od politycznych problemów po-

rozumienia, to dziś pragnąłbym ten błąd naprawić.

Boli mnie jednak to, że dotąd rozchodziły się moje drogi polityczne z wolą i postawą narodu. Miał dodawać mi moim rodakom, miast umniejszać naszą wartość, umniejszał odporność na zaborczą groźbę nowej haki.

Nadprzyrodzone posłannictwo kościoła zawsze buduje dobro narodu i wzmacnia twórczość jego obywateli.

Polska Ludowa zapewniła kościołowi wykonywanie tej misji. Uzasadniony optymizm skłania mnie do stwierdzenia, iż kościół katolicki może znaleźć w państwie ludowym nie zbędne warunki do pełnienia swych zadań, może znaleźć ochronę podstawowych praw swych i wolności.

Proces toczył się przy szczerze wypełnionej sali. Byli tu świeccy i duchowni, którzy obserwowali przebieg, rzeczywistość i wymowę rozprawy i sądzę zrozumieli, że biskup znajduje się na innej drodze. Rzeczywiście, przeszedłem wewnętrzne wyzwolenie od szkodliwych na mnie ciążących wpływów politycznych. Ufam w słuszność mego wyboru nowej drogi, wspólnej pracy z narodem i państwem.

Jako biskup pragnę stwierdzić, że w niczym nie sprzeciwiam się do naszej wierze i powinności katolickiej. Odciecia się moje od polityki kół watykańskich, o których obrońcy tak wiele dziś tu mówili, to odciecia się moje jeszcze bardziej zbliża mnie do pasterza całego kościoła, do Ojca świętego. To odciecia się od polityki, ułatwi mi utrzymać silniejsze więzy religijne ze stolicą apostołską w sprawach wiary, w sprawach moralności, w sprawach dyscypliny kościelnej, które stanowią o istocie kościoła.

Wielką jest moja wina wobec narodu i państwa. Pragnąłbym poświęcić resztę życia mego na to, aby te wina zmazać. Ze skruchą, ale i spokojem przyjmę wyrok.

Ośmielam się zwrócić do Sądu, aby umożliwił mi powrót do realizacji nowej drogi, drogi twórczej rehabilitacji destruktywnej przeszłości politycznej.

Apeluję do tych, do których może dojść mój głos, aby z mego błędu wyciągnęli dla siebie wnioski, aby poszli po drodze wierności dla państwa i narodu, wypełniając w ten sposób, jak sądzę, wolę bożą i misję kościoła w Polsce”.

Osk. Widlak w ostatnim słowie oświadczył: „Wysoki Sądzie, zdaję sobie jasno i dokładnie sprawę, że swoim wrogim nastawieniem do Polski Ludowej, wyrządziłem krzywdę własnemu narodowi. Od chwili wyzwolenia Polski, wciągnąłem się w pracę, która miała na celu znieść, usunąć obecny ustrój. Swoją wrogą postawą przeciwko Polsce tamowałem rodakom drogę do postępu, czy to w dziedzinie ekonomicznej, czy na polu społecznym, czy kulturalnym. Zgadzałem się z tym faktem, że odwiecznym wrogiem Polski, przebrany obecnie w nową formę neohitlerowskich Niemiec, mają być oddane ziemie odzyskane, bo tak sobie życzy polityka Watykanu, tak sobie życzą Amerykanie. I wreszcie w tej swojej pracy przeciwko Polsce, powtarzałem hasła o konieczności trzeciej wojny, choć wiedziałem dobrze, jakie ona zniszczenia i szkody przyniesie światu i narodowi mojemu. Obecnie przekonałem się i dowiedziałem się o prawdziwym obliczu polityki watykańskiej. Jakże jej przyswlecają cele, takimi chodzą drogami, jakimi używa środków i muszę stwierdzić, że widzę to doskonale, jak daleka jest ona naprawdę od prawdy, od nauki ewangelii i od przykazania miłości bliźniego.”

Nie obcą mi była również postawa naszego Episkopatu, jaką zajmował w stosunku do Polski Ludowej. To negatywne nastawienie, które powodowało cały szereg przeplisów dawanych duchowieństwu, wskazywało dobitnie drogę nam, podwładnym.

Widzę to dzisiaj dobrze, że prowadzona przeze mnie walka z ustrojem Polski Ludowej, która według instrukcji Watykanu i oświadczeń Episkopatu, była rzekomo konieczna dla obrony wiary i kościoła, faktycznie przynosiła szkodę wiernym i kościołowi. Wierni bowiem, którzy darzyli swoich kapłanów zaufaniem, którzy przewodnikom duchowym powieriali nie tylko tajemnice sumień własnych, ale szukały rady i wskazówek w różnych dziedzinach życia, ucyli byli do podległej roboty przeciw swej ojczyźnie, przeciw braćiom swoim. Zapewne nawet nie przypuszczali, że mogą być sprawadzeni na manowce. W imię dobra kościoła prowadzona była robota, która z wiarą i z kościołem nie wspólnego nie miała.

I dlatego pragnąłbym dzisiaj całym sercem, aby to przyznanie się do winy i nazwanie rzeczy po imieniu usłyszeł ci, którzy kiedyś byli potwierdzeniem mojej pracy duchowej, którzy ci, którzy w pracy, czy przy padkowo ze mną się spotkali, którym dawałem błędne wskazówki, którzy otrzymywali wrogi nastawienie do obecnego ustroju. Im też oświadczam, że była to robota niegodziwa i po dia. Jedną jest bowiem droga, która winna iść wszyscy bez wyjątku bez względu na stano wiako czy wyznania, a jest nią droga wiernego i solidnego wypełniania praw i obowiązków obywatelskich.

— Wysoki Sądzie, mam na zakończenie jedną prośbę, chcę błędy nie tylko słowem odwołać, ale i pracą swoją na prawić. Dlatego proszę o łagodny wymiar kary”.

Całkowicie zrozumiałam swoją winę — oświadcza z kolei osk. Niklewską, żałując bardzo czynów, wyrządzających wielką szkodę państwu i narodowi polskiemu, żałując tym bardziej, że przede mną jako zakonnicą inne były cele i zadania. Chcę naprawić swój błąd. Proszę więc Wysoki Sąd o umożliwienie mi zmaniania i naprawienia mojej winy.

Następnie zwraca się do Sądu w ostatnim słowie osk. Danilewicz: Wysoki Sądzie, stare przysłowie rzymskie powiada: błędnie jest rzeczą ludzką. Myśl chrześcijańska wydała drugą myśl: trwanie w błędzie jest rzeczą szatańską.

Błąd, który wyrządził krzywdę kościołowi i narodowi, jest faktem dokonany. Potępiając swoją dotychczasową działalność polityczną i jej metody, pragnę na zawsze z nią zerwać.

Mam nadzieję, że sprawiedliwość będzie nacechowana etygiematem wyrozumiałej współmiatomości kompletu sądziców, którzy będą ferowali na mnie wyrok i zechcą dopatrzeć się okoliczności łagodzących, które pozwolą im złagodzić za danie twardej kary przez rzecz nika oskarżenia publicznego po to, abym mógł zło, które wyrządziłem, naprawić oraz aby przestrzec współbraci, iżby ze swej pracy zarówno kościelnej kapłańskiej, jak i społeczno-obywatelskiej raz na zawsze wykluczyli tę działalność, która mnie przywiodła na ławę oskarżenia. Zważywszy na powyższe, ośmielę się Wysoki Sąd prosić o łagodny wymiar kary”.

Prosząc o łagodny wymiar kary, osk. Dąbrowski mówi: „Wysoki Sądzie. W toku śledztwa i przewodu sądowego ujawniłem fakty, wchodzące w skład mojej działalności, objęte aktami oskarżenia. Jakkolwiek działalność ta była przestępczą w sensie prawa i do-

(Dalszy ciąg na 5 str.)

Na apel Karankowskiego

Gdy traktorzysta dba o maszynę...

PAMIĘTAMY zeszłoroczną chmurną i deszczową jesień. Nie było prawie dnia, żeby nie padał deszcz. Podmokła, grząska gleba utrudniała siewy jesienne i wykopki. W niektórych zespołach PGR nie można było ani orać, ani siał. Ciągniki poprostu „topiły się” na polach. Najgorzej było chyba w gospodarstwach zespołu PGR Mścice, w pow. koszalińskim. W całym zespole zaslano niespełna... 15 ha żyta. Nie lepiej też było w gospodarstwie Malinowo, gdzie zastało zaledwie 4 ha żyta i wykonano 31 ha orki, zimoowej, na zaplanowanych 188 ha.

Nadeszła wczesna, słoneczna wiosna. Nadrobiono zaległości w orkach i siewach. Kierownik PGR Malinowo, Wojciech Cieślowski, chodził zatroskany. Obawiał się, czy nowoprzyjęty do pracy traktorzysta Stanisław Grudkowski da sobie radę. A od powierzonego mu „Ursusa” zależała głównie szybkość prac jesennych. Lekki „Zetor” miał tylko siał, bronować i kultywatorować. Grudkowski posiadał wprawdzie dobre papery, wrócił właśnie z wojaka, gdzie ukończył 2 kursy saperskie, miał dużą praktykę — ale zawsze niewiadomo. Pierwsze dni przekała wszystkim, że nowy traktorzysta jest dobrym pracownikiem i od samego początku czuje się współgospodarzem PGR, odpowiedzialnym za jego rozwój i terminowe wykonywanie planów gospodarczych. Orał od świtu do nocy, troszczył się o ciągnik, dbał o jakość uprawy. Gospodarstwa Malinowo i Mścice zakończyły siewy jako pierwsze w zespole.

— Na wiosnę wyrotował nas „Ursus” Grudkowskiego — wspomina dziś kierownik gospodarstwa tow. Cieślowski.

W SOBOTĘ przybiegł na pole przewodniczący RRZ tow. Janusz Stachowiak, z daleka wyciągając gazetę. — Grudkowski, zatrzymaj się na chwilę — wołał zdyszczonym głosem — Karankowski wzywa wszystkich traktorzystów do współzawodnicstwa. Grudkowski oddał kierownicę pomocnikowi, swemu bratu Henrykowi i usiadł nad przydrożnym rowem. Z uwagą przeczytał w „Głosie Koszalińskim” cały apel, a następnie usmarowana ręką długo kreślił na kartce papieru jakieś cyfry i wylizował. Wreszcie zdecydował się.

— Mój „Ursus” na kołach pracuje już płyty bez kapitalnego remontu, ale przy troskliwej opiece wykona chyba więcej, aniżeli zobowiązał się Karankowski.

I podpisał zobowiązanie — wykonać 420 ha orki średniej przeliczeniowej, zaoszczędzić na każdym hektarze po 0,5 kg paliwa, czyli łącznie do końca roku zaoszczędzić 210 kg oraz podnieść jakość prac polowych. Była to pierwsza

spośród traktorzystów PGR odpowiedź na apel Karankowskiego.

ZACIĘTY człowiek z tego Grudkowskiego — mówią o przodującym traktorzyście robotnicy gospodarstwa Malinowo. Traktor mu ciągle „nawala”, ale nie oddaje go do zespołu, sam naprawi i pracuje dalej. I na takim starym „gracie” potrafi jeszcze wysoko przekraczać normę. Do tego jeszcze wykańcza kłyny bez koni, nie pozostawia w polu „półksiężyców”, wyróżnia się dobrą jakością uprawy.

Zagladamy do karty pracy ciągnika. A oto procenty wykonywanej normy w poszczególnych dniach od 1 września: 224, 224, remont, 168, 195, 117, 179, remont, 224 proc. itd. Z karty pracy ciągnika nie można jednak odczytać ilości zaoszczędzonego paliwa. Od kilku miesięcy rubryka ta nie jest wyprowadzana. I dlatego też ani kierownictwo, ani sam Grudkowski nie wiedzą, czy jest oszczędność paliwa, czy też przepala. I jak w tych warunkach gospodarstwo może przeprowadzać kontrolę realizacji zobowiązań?

Stanisław Grudkowski — to młody, 25-letni mężczyzna. Lubli opowiadać o swych doświadczeniach i metodach pracy. A stary „dział” — jak sam określa swego „Ursusa”, często jest kapryśny i prawie codziennie trzeba przy nim coś naprawiać. Czy to panewki podciągnąć, złutować ciekącą chłodnicę, czy też naprawić pompkę olejową. Często trzeba wymieniać różne części, jak np. ostatnio pierścieni młotowodu, tulejki popychacza, tulejki z drążków kierowniczych, usuwać luz z krzyżaka itp. Wiele z tych prac wykonuje Grudkowski, nie zjeżdżając przeważnie z pola. I naprawia szybko. Zna się bowiem doskonale na mechanice i nie może patrzeć, jak jego ciągnik stoi bezczynnie.

Czułe ucho młodego, ale doświadczonego traktorzysty, pilnie przysłuchuje się w polu pracy ciągnika. Natychmiast zauważy wszelkie niedokładności, które są niezłocznie usuwane.

— O ciągnik trzeba przede wszystkim należycie dbać — opowiada Grudkowski. Mój „stary” wymaga szczególnie troskliwej opieki. Dlatego codziennie rano, przed wyjazdem w pole, dokonuję generalnego przeglądu. Dokręcam obluźnione śruby i części, poprawiam drobne usterki. Części są wyrobione, a więc smaruję ciągnik co najmniej 2 razy dziennie. Codziennie oczyszczam go też z brudu, a raz w tygodniu, w sobotę lub niedzielę, robię to gruntownie i przeprowadzam dokładny przegląd techniczny.

GRUDKOWSKI stara się również wygospodarować jak największą oszczędność paliwa. Jego ciągnik pracuje stale na pełnym obciążeniu, plug jest równo ustawiony i doczeplony, a lemieszki dobrze wyostrzone. Zresztą zapasowych lemieszki nigdy nie brak przy ciągniku. Traktor przez cały dzień nie zjeżdża z pola. Paliwo zapasowe zabiera Grudkowski na pole w bakcie, a w czasie obrotów prowadzi ciągnik jego pomocnik. W razie postoju, ciągnik ustawiony jest na małych obrotach, a w czasie dłuższej przerwy w pracy — wygaszany. Do tego należy dodać systematyczne smarowanie ciągnika i maszyn współtowarzyszyceli, a otrzymamy wszystkie stosowane przez Grudkowskiego sposoby zaoszczędzenia paliwa.

Powaznym zamartwieniem Grudkowskiego jest brak światła przy ciągniku. Nie może z tego powodu pracować wieczorem i nocą. A chciałby gorąco. Trzeba więc, by starszy mechanik zespołu mu w tym pomógł. Zależy mu przecież na jak najszerszym wykonaniu prac jesiennej akcji siewnej, na przyspieszeniu wykonania orki zimowych. Rozumie bowiem, że przedterminowe wykonanie planów gospodarczych przez każdy ciągnik, każde gospodarstwo, czy zespół wpływa na przedterminowe wykonanie planów gospodarczych całego powiatu, a więc na umocnienie naszej Ojczyzny, przyspieszenie na-

szego marszu do socjalizmu, do dobrobytu. Dziś, gdy zza Łaby płynnie wrzaskliwy, rewolucyjny bełkot kłiki Adenauera — wrogów Polski i pokoju, każdy traktorzysta i nie tylko traktorzysta, każdy z nas, mieszkańców pięknej, na zawsze już polskiej Ziemi Koszalińskiej, każdy, kto czuje się Polakiem, patriotą swej ludowej Ojczyzny, ulepsza swoją pracę, wzmacnia jej tempo, by przyspieszyć pełne zagospodarowanie naszej ziemi, umocnić granicę pokoju na Odrze i Nysie Łużyckiej i pomóc naszym niemieckim przyjacielom w ich walce o pokój i demokratyczne zjednoczenie Niemiec, przekreślenie wojennych planów Adenauera i jego amerykańskich mocodawców.

ORKI siewne w gospodarstwie Malinowo zostały zakończone. Rozmieszano siewy i wykonali. Zostaną one przeprowadzone, jak nas zapewniają towarzysze z gospodarstwa sprawnie i dokładnie. W przyszłym roku PGR Malinowo zlerze wyższe plony. Ludność miast otrzyma więcej produktów żywnościowych, a przemyśl lekki więcej surowców. Powatny będzie w tym wkład młodego traktorzysty Stanisława Grudkowskiego.

MARIAN REBELKA

Ostatnie słowo oskarżonych...

(Dokończenie z 4 str.)

bra kościoła i narodu, to jednak wypływa ona nie tyle ze złej woli, ile raczej z faktu posłuszeństwa każdego przeciętnego księdza w stosunku do swej władzy bezpośredniej i pośredniej. W tym wypadku w stosunku do swojego biskupa i do swojej zwierzchniej władzy, rezydującej w Rzymie.

Na te działania wpływały również i błędy w myśleniu, a więc błędna koncepcja polityczna, płynąca do mej świadomości różnymi drogami i to bodaj najwięcej zaczęły na mojej działalności, za którą znalazłem się tutaj na ławie oskarżonych.

Pod moim adresem w czasie przewodu sądowego padło dość przykre słowo, które dla księdza jest w szczególności sposobem przykrym, a mianowicie to, że jestem obłudny w swoich zeznaniach. Wysoki Sądzie, nie wiem czy można wymagać od człowieka więcej nad to, co w toku śledztwa powiedziałem, przynajmniej do faktów, z którymi związany był nawet moim najbliższym, zwanym weźlam! krwi. Sądze, że te fakty raczej przemawiają za szczerością moich zeznań.

Proces ten z pewnością wzbudził żywe zainteresowanie całego polskiego społeczeństwa, a wzbudził dlatego, że na jego tle uwypukliło się bardziej wyraziście jedno z sądowniczych zagadnień naszego polskiego życia zbiorowego,

to znaczy zagadnienie stosunku kościoła do państwa. Błąd mój, za który znalazłem się tutaj na ławie oskarżonych, polegał na niezrozumieniu faktu, że pomimo różnic ideologicznych istnieje możliwość szerokiej współpracy kościoła z państwem na płaszczyźnie praktycznej, codziennego społecznego i ekonomicznego życia.

W toku moich zeznań skierowałem apel do duchowieństwa całej Polski. Był to apel szczerzy taką szczerością, jaką było mnie stać i jest i do tego duchowieństwa, właśnie z tego miesiąca pragnę skierować powtórnym gorącym apelowi, żeby się zechciało zdecydowanie wstrzymać od jakiegokolwiek wrogości, szkodliwej, dywersyjnej wykładowej działalności, przynoszącej wiele szkód tak kościołowi jak i oczywiście naszej i aby z drugiej strony zadali sobie trud myślenia, co należy uczynić, żeby przylączyć się do pracy nad odbudową materialną i duchową naszego narodu.

Wysoki Sądzie, przyznaję się do winy i to w takim zakresie, w jakim byłem świadom moich czynów i w takim zakresie, w jakim wyrządziłem swoja działalnością szkodę kościołowi i naszej ojczyźnie!

Kończąc oskarżony przed Sądem o łagodny wymiar kary.

Po wysłuchaniu ostatniego słowa oskarżonych, przewodniczący Sądu oświadczył, że ogłoszenie wyroku nastąpi w dniu 22 bm.

Przemówienie prokuratora

(Dalszy ciąg z 3 str.)

discypliny zakonnej, nie nie znacząca wobec biskupich fioletów — nie miałam siły, odwagi i woli powiedzieć — nie. Nie będę pracowała przeciwko swemu narodowi!”

Zapewne wiele z tego potwornego łańcucha zbrodni, których faktów poznała siostra Niklewska dopiero tu, na sali sądowej. Wysoki Sądzie! Przewód sądowy wykazał, że Niklewska stała się ofiarą watykańskiej polityki tak jak wiele jej podobnych. I to zrozumiała siostra Niklewska i dlatego jej żal i skrucha zabrzmiły nuta szczerzej prawdy. Wysoki Sądzie, z całego przebiegu procesu najwyraźniej przebiegła fałsz, dwulicowość zewnętrznej osłony, pod której przykryciem oskarżeni usiłowali ukryć swą działalność przeciwko państwu ludowemu, przeciwko żywotnym interesom własnego narodu.

Pobudki, które pchnęły oskarżonych na drogę przestępstw i zdrady wpływały nie z potrzeb ich funkcji duchownych, lecz podsytkowane były polityką, a była to polityka wrogów władzy ludowej. Funkcje duchowne służyły oskarżonym jako parawan, osłaniający wrogą akcję przeciwko państwu ludowemu.

Oskarżeni sądzeni są za to, że obrali sobie za cel swej działalności walkę przeciwko istniejącemu w Polsce ustrojowi społecznemu, walkę przeciwko obywatelom państwa. Dla celów tej walki usiłowali oni wykorzystywać swe funkcje kapłańskie.

Podstawową zasadą Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest poszanowanie wolności sumienia, wolności wyznania, wolności obrzędów religijnych. Od pierwszych chwil swego istnienia władze Polski Ludowej zasady te konsekwentnie głoszą, stosują i bronią nieugięte przed wszelkimi próbami naruszenia ich. Również i oskarżeni nie mieli co do tego i nie mają — jak to dobitnie wynika z ich zeznań i z ich obrony — najmniejszych wątpliwości.

Ale niemiłej jasno i stanowczo trzeba tu stwierdzić, że oskarżeni nieustannie, na każdym kroku, w ciągu całej swej działalności przestępczej gwałcili to zasady wolności sumienia i wolności wyznania. Pod przykryciem praw,

obowiązujących w tej dziedzinie, nadużywając wolności, z której korzystała w Polsce Ludowej wszyscy duchowni, pełniący funkcje kapłańskie i zakonne, oskarżeni wykorzystali tę wolność dla walki przeciwko najżywościjszym interesom narodu, aż do wystąpienia się z zagranicznym wrogiem ośrodkom, knującą nową wojnę, nową napaść na nasz kraj, godzącym w niepodległość naszej Ojczyzny.

Nadużywając zaufania ludzi religijnych, oskarżeni podeptali uczucia ludzi wierzących, zamieniając teren kurii biskupiej i swe wysokie godności duchowne w ośrodek działającej przeciwko interesom państwa i narodu, w ośrodek wrogich knoń z agenturami państw obcych.

Nadużywając uczuć ludzi wierzących, nie wahali się przed wykorzystaniem swych tylni, ambony, konfesjonału dla siania niechęci, nieufności, wrogości w stosunku do państwa ludowego, podszyciwali uporczywie przeciwko wypełnianiu obowiązków obywatelskich, czynili wszystko, aby rozszepić jedność narodu.

Natchnieniem dla tego wyzutego z godności narodowej i religijnej ośrodku był ksiądz biskup Kacmarek — faworyt Watykanu, zausznik Becka, „krzyżowiec” antykomunizmu, sluga hitlerizmu, chwalcą narodowego zapaństwa i kapitulacji.

Chodził tu nie o sprawę jednego człowieka czy kilku ludzi. Chodził o klimat tego środowiska, w którym legła się zdrada żerująca na religii i uczuciach wierzących.

Ta logika pogardy dla ludu, zdrady narodu doprowadziła ich na dno upadku moralnego, doprowadziła do wyznaczenia szpiegowskich. Raczej potop niż władza ludu. Raczej pożoga wojenna niż władza człowieka pracy — robotnika i chłopca. Lepiej sprzedać się diabłu hitlerowskiemu w jego adenaucrowskim weleńniu, niż pogodzić się z rządem robotniczo-chłopskim. Tak obłąd mógł się zrodzić jedynie w klimacie moralnym środowiska reakcyjnego kleru, w szkole obłudy i spacenla moralnego, w klimacie wynaradawiania się, wyobcowania się od mas, od narodu.

W takim klimacie, którego źródłem natchnienia jest Watykan, zwyciężają wbrew nakazom Ojczyzny nakazy polityczne Watykanu.

W takim klimacie pleni się obłuda, fałsz i zaprzaństwo. Iluż jeszcze ludzi ta obłądła polityka błogosławiła rzezie i mordy, nakazująca wyrzekać się naturalnego i przyrodzonego, każdemu człowiekowi uczucia miłości Ojczyzny, zlamala.

Ileż sumień wypaczono dyscypliną posłuszeństwa wobec Watykanu, zmuszając księży do działania wbrew sumieniu i wbrew sercu.

A przecież oskarżeni: Kaczmarek, Danilewicz, Widlak, Dąbrowski i Niklewska mieli pełną możność pracy na niwie religijnej.

Dawała im tę możność Ojczyzna. Zapewnił im nie tylko pełną swobodę, ale i obrońcę wierzeli Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Gwarantowała tę wolność karła praw narodowych — Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przecież mieli pełną możność uzgadniania swoich religijnych funkcji z Rzymem. Jednego od nich tylko żądano: odróżnienia zlamia wskazówek religijnych od zatratnych plew watykańskiej polityki.

Przecież oskarżeni mieli wokół siebie dziesiątki i setki przykładów uczelwego godzenia obowiązków duszpasterza z obowiązkami obywatela. Jest w Polsce wielu uczelwych księży, cieszących się szacunkiem, albowiem spełniają uczelw swe obowiazki.

Są tylko dwie drogi: z Polską czy przeciw Polsce. Należy wybrać między polską a obcą racją stanu.

Te drogi stoja przed klerem polskim, przed każdym biskupem, przed każdym księdzem.

Większość naszego duchowieństwa już obrala drogę właściwą, drogę polskiej racji stanu. Ci są razem ze wszystkimi patriotami polskimi, są z całym narodem budującym szczęśliwą przyszłość.

Przecież oskarżeni mieli w pełni możność uzgadniania swoich religijnych funkcji z Rzymem. Jednego od nich tylko żądano: odróżnienia zlamia wskazówek religijnych od zatratnych plew watykańskiej polityki.

Przecież oskarżeni mieli wokół siebie dziesiątki i setki przykładów uczelwego godzenia obowiązków duszpasterza z obowiązkami obywatela. Jest w Polsce wielu uczelwych księży, cieszących się szacunkiem, albowiem spełniają uczelw swe obowiazki.

Są tylko dwie drogi: z Polską czy przeciw Polsce. Należy wybrać między polską a obcą racją stanu.

Te drogi stoja przed klerem polskim, przed każdym biskupem, przed każdym księdzem.

Większość naszego duchowieństwa już obrala drogę właściwą, drogę polskiej racji stanu. Ci są razem ze wszystkimi patriotami polskimi, są z całym narodem budującym szczęśliwą przyszłość.

Przecież oskarżeni mieli w pełni możność uzgadniania swoich religijnych funkcji z Rzymem. Jednego od nich tylko żądano: odróżnienia zlamia wskazówek religijnych od zatratnych plew watykańskiej polityki.

Przecież oskarżeni mieli wokół siebie dziesiątki i setki przykładów uczelwego godzenia obowiązków duszpasterza z obowiązkami obywatela. Jest w Polsce wielu uczelwych księży, cieszących się szacunkiem, albowiem spełniają uczelw swe obowiazki.

Są tylko dwie drogi: z Polską czy przeciw Polsce. Należy wybrać między polską a obcą racją stanu.

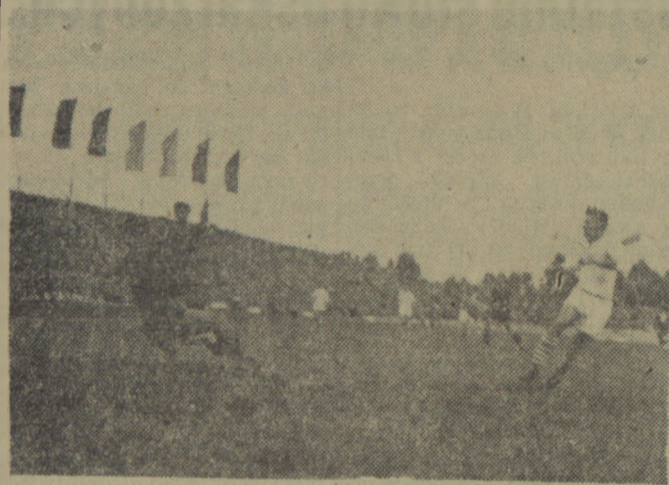
Te drogi stoja przed klerem polskim, przed każdym biskupem, przed każdym księdzem.

Większość naszego duchowieństwa już obrala drogę właściwą, drogę polskiej racji stanu. Ci są razem ze wszystkimi patriotami polskimi, są z całym narodem budującym szczęśliwą przyszłość.



POM-Złotów jest przodującym POM-em na terenie woj. koszalińskiego. W ubiegłym roku zajął on pierwsze miejsce we współzawodnictwie wojewódzkim zdobywając standard przechodni. POM Złotów obsługuje 33 spółdzielnie produkcyjne. POM ten wystawia listy gwarancyjne na ciągniki wyremontowane w swoich warsztatach. Na zdjęciu: podpisywanie listu gwarancyjnego na wyremontowany ciągnik „Zetor”. Od lewej: sekretarz podst. org. part. Piotr Rybicki, odznaczony srebrną odznaką „Przodownika Pracy”, monter silnikowy Antoni Piówa, również odznaczony srebrną odznaką „Przodownika Pracy”, traktorzysta Jan Marach i kierownik wydz. politycznego POM-u St. Stodulski.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY W PIŁCE NOŻNEJ
WARSAWA - TIRANA



20 września br. odbyło się na stadionie WP w Warszawie spotkanie w piłce nożnej Warszawa - Tirana, zakończone zwycięstwem Warszawy 2:1 (1:1).
Na zdjęciu: moment pod bramką Tirany. (Foto CAF)

SPORT-SPORT-SPORT-SPORT

**Dobre wyniki lekkoatletów w Warszawie
Rekord Polski w rzucie młotem**

21 bm. w drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych z udziałem Finów zawodnicy polscy osiągnęli szereg bardzo dobrych wyników.

Na czoło rezultatów wybija się dwa rekordy Polski. Harmata pobił rekord Polski w rzucie młotem 55,83 m, poprawiając rekord Mastowskiego o 53 cm. Również wyniki lepsze od rekordu Polski osiągnęły w biegu na 500 m Grodecka i Wawrzynek. Obie zawodniczki uzyskały czas 1:16,9. Na mecie Grodecka minimalnie wyprzedziła Wawrzynek.

Sidło w rzucie oszczepem uzyskał doskonały wynik 71,40, bijąc swój rekord życiowy i osiągając najlepszy krajowy wynik powojenny. Sidło pokonał zdecydowanie trzech oszczepników fińskich, którzy legitymują się wynikami ponad 70 m.

Dobrą formę wykazała również oszczepniczka Ciachówna, która miała rzut gorszy tylko o 19 cm od rekordu Polski. W przekroczonego rzucie uzyskała ona ponad 48 m.

Bieg na 3000 m mimo braku najlepszego długodystansowca Polski Chromika, który nie startował z powodu zakazu lekarza, był bardzo ciekawy.

W biegu tym triumfował Zbikowski, zwyciężąc Krzyszkowiaka oraz dwóch Finów, rekordzistę kraju Lonquista i Haikkole. Bieg ten Zbikowski i Krzyszkowiak rozegrali doskonale taktycznie. Niespodzianką było zwycięstwo

Stawczyka w biegu na 200 m. Pokonał on zdecydowanie mistrza Polski Baranowskiego w czasie 21,8.

Z lepszych wyników wymienić należy 12,4 na 100 m Bocianówny i Minickiej, 190 cm w skoku wwyż Lewandowskiego, 1,52,3 na 800 metrów Korbana oraz 15,4 na 110 metrów przez płotki Bugały i Kardasia.

Lekkoatleci Finlandii wypadli słabo. W drugim dniu zawodów nie wygrali oni żadnej konkurencji, a w rzucie oszczepem i biegu na 3 km, gdzie legitymują się doskonałymi wynikami, przegrali zdecydowanie, wykazując brak formy.

Wyniki techniczne:

Rzut młotem:

1. Harmata	55,83
2. Rut	53,11
3. Masłowski	52,42
4. Kuronnen (Finlandia)	50,18

800 m - mężczyźni:

1. Korban	1,52,5
2. Linnaila (Finlandia)	1,52,7
3. Pelkonen (Finlandia)	1,53,4

Oszczep mężczyźni:

1. Sidło	71,41
2. Radziwonowicz	67,97
3. Ojamo (Finlandia)	66,04
4. Binko	61,85
5. Nikkinen (Finlandia)	61,57
6. Kauhanen (Finlandia)	61,44

3000 m:

1. Zbikowski	8:24,3
2. Krzyszkowiak	8:25,6
3. Lonquist (Finlandia)	8:26,6

**UDA - reprezentacja Poznania
50 : 38**

Z okazji „Dni Poznania” odbyło się spotkanie w piłce koszykowej między czeskosłowackim zespołem UDA i reprezentacją Poznania, złożoną z zawodników ligowych drużyn Stali i Kolejarza. Mecz zakończył się zwycięstwem zwycięstwem drużyny czeskosłowackiej 50:38 (21:15).

Zespół gości przewyższał przeciwników doskonałą taktyką i celnymi strzałami, natomiast drużyna Poznania wykazała słabą dyspozycję strzelniczą.

Na wyróżnienie w zgranym zespole zwycięzców zasługują Douša, Matousek i Kinsky. W drużynie poznańskiej najlepiej zagrali: Młynarczyk i Kubicki.

Najwięcej punktów dla drużyny czeskosłowackiej zdobyli: Douša - 13 i Kinsky - 8. Dla reprezentacji Poznania - Młynarczyk - 11 i Kątek - 7.

Zawody prowadził Heger (CSR) i Grojcek (Polska). Widzów 5 tys.

Skok w dal - mężczyźni:

1. Iwański	7,08
2. Porrasalmi (Finlandia)	7,01
3. Gawkowski	6,97

II Liga

W niedzielnych rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo II Ligi najpoważniejsi kandydaci do ekstraklasy stracili niespodziewanie punkty. Przeciwnik rozgrywek Gwardia (Bydgoszcz) uzyskała wynik bezbramkowy w Kielcach z miejscową Gwardią, podobnie jak Górnik (Bytom) z GWKS w Bydgoszczy. Warszawski Kolejarz przegrał nie spodziewanie na własnym boisku z Górnikiem (Wałbrzych) 0:3.

Zdobywajcie SFO!

**Zwycięstwo młodzieży na VIII etapie
Kolarskiego Wyścigu Dookoła Polski**

Rozegrany 21 bm. na 165-kilometrowej trasie Zielona Góra - Jelenia Góra VIII etap kolarskiego Wyścigu Dookoła Polski przyniósł sukces młodemu zawodnikowi CWKS Włocławskiemu, który wygrał etap przed młodym reprezentantem Gwardii - Woźniakiem. Obu kolarzom udało się uciec z grupy na ok. 40 km przed metą i ukończyli etap o ponad 2 min przed czołową grupą. Włocławski poprawił swą pozycję w klasyfikacji ogólnej przesuwał się z 8-go na 5-te miejsce. W pierwszej czwórce w klasyfikacji ogólnej wyścigu nie zaszły zmiany. Przedwornikiem jest nadal Wilczewski przed Wójcikiem, Chwiendaczem i Ulkiem.

Trasa etapu w przeważającej części prowadziła przez lesne wzgórzenia Dolnego Śląska. Zawodnicy, których na starcie w Zielonej Górze stało 51, przebyli większą część etapu w zwartej, bardzo liczącej grupie.

Po lotnym finiszu w Nowej Soli, wygranym przez Królowskiego, Włocławski zainicjował ucieczkę i prowadził samotnie przez 90 km, po czym doszła go duża grupa czołowa. W międzyczasie z grupy tej odpadło kolejno wielu kolarzy. M. in. defekty zatrzymał Drajzkowski i Włocławski. Na trasie etapu wycofał się Przybył.

WYNIKI ETAPU:

1. Włocławski	4:49,17
2. Woźniak	4:50,22
3. Królak	4:52,43
4. Klubiński	4:52,43
5. Ulík	4:52,44
6. Pijanowski	4:52,44
7. Włocławski	4:52,44
8. Wiśniewski	4:52,45
9. Łasak	4:52,46
10. Hadaśk	4:52,46

**KLASYFIKACJA
PO OSMIU ETAPACH:**

1. Wilczewski (Unia)	38:39,50
2. Wójcik (CWKS)	38:44,50
3. Chwiendacz (Górník)	38:46,51
4. Ulík (Gwardia)	38:48,50
5. Włocławski (CWKS)	38:51,01
6. Hadaśk (Unia)	38:51,29
7. Królak (CWKS)	38:53,17
8. Klubiński (Gw.)	38:54,03
9. Wrzesiński (Kol.)	38:56,31
10. Drajzkowski (CWKS)	38:58,48

C-4-10119. Nr zamówienia 224.

**Piękny sukces motocyklistów polskich
w „sześcidniowce” w Czechosłowacji**

Zakończona w Gottwaldowie międzynarodowa „sześcidniówka” motocyklowa przyniosła poważne sukcesy zawodnikom polskim. W konkurencji o „Srebrną Wazę”, zespół polski w składzie: Ziurawiecki, Kwiatkowski, Markowski zajął drugie miejsce za CSR, wyprzedzając Anglię, Holandię i Szwecję. Wszystkie te zespoły ukończyły jazdę bez punktów karnych, a o kolejności zadecydowała godzinna próba szybkości, rozegrana w niedzielę na zakończenie imprezy.

Oprócz Ziurawieckiego, Markowskiego i Kwiatkowskiego, złote medale zdobyli również: Jadczyk w konkurencji klubowej Paluch, Kanas i Jakubowski. Brązowe medale uzyskał Kupczyk i Szarle. Tak więc na 12 motocyklistów polskich - 6 zdobyło złote medale, co jest wielkim sukcesem naszych reprezentantów.

W konkurencji o nagrodę międzynarodową, zwyciężyła Anglia 0 pkt. karnych przed

CSR - 1 pkt. k., Niemcami zach. 460 pkt. k., Szwecją 766 pkt. k. i Węgrami 1.643 pkt. k.

Punktacja drużyn w konkurencji o „Srebrną Wazę” po próbie szybkości jest następująca: 1) CSR - 1.650 pkt., 2) Polska - 1.372 pkt., 3) Anglia A - 771 pkt., 4) Holandia B - 3 pkt. karne, 5) Szwecja - 10 pkt. k. (Holandia i Szwecja zdobyły punkty karne w próbie szybkości).

CSR - Szwajcaria 5 : 0

W ramach rozgrywek piłkarskich o puchar Europy środkowej odbyło się 20 bm. w Pradze spotkanie między Czechosłowacją i Szwajcarią, zakończone wysokim zwycięstwem CSR 5:0 (1:0). Bramki zdobyli: Trnka - 2, Hertl, Kraus i Pazický po 1.

Kina

BIAŁOGARD - „Bałtyk”
„Skarb” - godz. 18 i 20.
BYTÓW - „Albatros”
„Nauczyciel” - godz. 19.
CZŁUCHÓW - „Uciecha”
„Małżeństwo Katarzyny” - godz. 19.
DRAWSKO - „Drawa”
„Pierwsze dni” - godz. 19.
MIĄSTKO - „Grażyna”
„Alarm” - godz. 19.
SZCZECINEK - „Przyjaźń”
„Warszawska premiera” - godz. 18 i 20.
ZŁOTÓW - „Rodło”
„Bohaterowie Mandżurii” - godz. 19.
WALCZ - „Tęcza”
„Czarci Złob” - godz. 18.
UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

KOSZALIN - „Nowa Huta”
„Pierwszy start”.
Seanse godz. 16, 18 i 20,15.
„Młoda Gwardia” - Rokossowo
„Dziewczęta z baletu” - seanse godz. 20.
ŚLUPSŁK - „Polonia”
„Zakazane piosenki”.
Seanse godz. 16, 18 i 20.
KOŁOBRZEG - „Wybrzeże”
„Brunatna pajęczyna”.
Seanse godz. 17 i 19.
ŚLAWNO - „Sława”
„Zaloga”.
Seanse godz. 18 i 20.

Dlaczego?

...ZOM w Kołobrzegu nie zajmuje się wywiezieniem śmieci, znajdujących się obok dworca kolejowego? Nie przysparzają one miastu ani uroku, ani świeżego powietrza.
Stanisław Szałek

...na stacji kolejowej Radoń, w dniu 2 bm. zaczęto sprzedaję biletów na kilka minut przed odjazdem pociągu do Walcza? Wielu pasażerów wskutek tego zmuszonych było wsiąść do pociągu bez biletu.
Stefan Hrabiecki
Korespondent „Głosu”

...Oddział Sanitarny Wydziału Zdrowia Prez. Woj. RN w Ślupsku nie przydziela Powiatowej Kolumnie Sanitarnej w Miastku odpowiednich kryjów na pokrycie kosztów podróży?
Pracownicy Kolumny Sanitarnej w Miastku nie mogą wskutek braku pieniędzy na koszty

podróży przeprowadzać w terenie kontroli sanitarnej i popularyzować oświaty sanitarnej.
Urszula Turowska
Korespondent „Głosu”

...w gromadzie Strzelin powiat Walcz, nie zabezpieczono żniwiarek przed zniszczeniem? Nie oczyszczone po akcji żniwnej maszyny, stoją do tej pory na polnej drodze.
Stefan Hrabiecki
Korespondent „Głosu”

...Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bytowie nie troszczy się o czystość miasta? Ulica Wąska jest zanieczyszczona masą cegieł, kamieni i blachy.
Walenty Perehuda
Korespondent „Głosu”

...lampy na ościeżu Karola Marksa zapala się dopiero o godz. 22-giej, kiedy już prawie wszyscy mieszkańcy powrócili do domów?

przejeżdżały - nikt z nich nie zeskakiwał, wreszcie ukazywały się światła dworca. Nastia po raz ostatni spojrzała na jezioro. Na grzywach jego fal zapalały się gwiazdy, księżyc dawał nurka wewnątrz w tym samym miejscu. „Cóż, widocznie tak już być musi” - pomyślała Nastia i przypomniała sobie słowa Ruczjewa: „Cały czas trzeba dążyć naprzód. Dzisiaj - to wielka praca, a jutro już wyjdą się mała. Przyszłość jest zawsze przed nami. Będzie nadchodziła, potem zostanie w tyle, a wtedy znów nowa przyszłość stanie przed nami. Tak będzie przez całe życie” - i przypomniała sobie swoje marzenie, by iść tak z nim od jednego szczytu do następnego...

— Zaraz się rozbeczę, jeżeli będziecie milczeć - oświadczyła Głaska. — Kiedy sama milczę, to jakoś jeszcze nie, ale jak inni milczą - nie mogę!...

Wtem tuż obok przemknęło auto i nlemał pod nogi dziesięćm sroczył się z niego Ruczjew.

— Wybaczcie, Anastazja Aleksiejewna, było zebranie partyjne i w żaden sposób wcześniej nie mogłem! Dajcie, coś wam poniosę.

— Z przyjemnością! — Nadstawcie ramię! — Ruczjew podstawił swoje ramię i z lekka ugiął się pod ciężarem.

— Starczy, może z was być atleta. Kręgosłup dostatecznie mocny - i Procharczyn, rad ze swego dowcipu, zarzucił sobie z powrotem walizkę na plecy.

Głaska zaśmiała się cichutko, wzięła Lubę pod rękę i odciągnęła ją od Nastii i studenta.

— Niech pogadają. Pozostało im tylko kilka chwil...

A dworzec był już istotnie niedaleko. Wlatł gwał na peronie strzępki papieru. Oczekujący na pociąg pasażerowie siedzieli na ławce. Pozostawili Iwana Procharczyna z rzeczami, wszyscy tłumnie ruszyli kupować bilet. Nastia zauważyła, że Ruczjew już kilka razy chciał jej coś powie-

dzieć, lecz albo mu ktoś przeczołkził, albo sam nie mógł się zdecydować i tylko patrzył na nią, uśmiechał się i od czasu do czasu powtarzał: „Włoc już jedziecie, Anastazja Aleksiejewna”. W ten sposób nie się od niego nie dowiedziawszy Nastia wyszła z budynku stacyjnego na peron. Z dala dobiegał ją gwizd lokomotywy, wkrótce ukazało się światło, które potem rozszepiło się na trzy światła i lokomotywa z hukiem przemknęła obok nich, plując bryzgami, dmuchając parą i ciepłym powietrzem. Zazgrzytały hamulce.

Minutowy przystanek... Cóż można zdążyć powiedzieć? Zaczęło się podziękowanie, pocałunki w błąd, Iwan Procharczyn wszedł z walizką do wagonu. Ruczjew wyrwał z rąk Pugaczewa mały koszyk i rzucił się z nim naprzód. Nastia stała już na stopniach. Procharczyn utopił jej rączkę w swoim łapsku i zeskoczył na ziemię.

— Anastazja Aleksiejewna! — zawołał Ruczjew z przejęcia między wagonami.

Lokomotywa gwizdnęła. Gwizdek ten podchwyciło echo skaczące jak po stopniach - po jeziorze, po równinie, po lesie.

— Anastazja Aleksiejewna, muszę wam powiedzieć... Ale wagony już drgnęły i okna maleńkiej stacyjki popłynęły w tył.

— ...Może wam się to wyda dziwne, bo znaćcie mnie zbyt mało, ale mówię wam...

Przez otwarte drzwi wagonu widać było już nocny mrok. Błysnęło jezioro, po którym biegł w podskokach księżyc. Pociąg szedł coraz szybciej. Pozostał na peronie rozglądający się ze zdumieniem nie widząc Ruczjewa.

— Przecież on też odjechał! — zawołała Głaska i rozosiłła się głośno. Cieszyła się ze względu na Nastię.

A pociąg biegł coraz dalej i dalej. Ledwo dosłyszałnie dolałwał jeszcze stukot kół, a potem i to ucichło. I tylko czerwoną światelko na ostatnim wagonie jaśniało i nie zniknęło wśród nocy.

KONIEC

S. WORONIN

SZEROKA DROGA

(66) — Cóż ci powieścić na pożegnanie? — uśmiechnął się łagodnie. — Ty i beze mnie wiesz, co jest dobre. Bądź szczęśliwa i nie zapomnij o naszym kolechozie... To wszystko...

„Jaki on jest dobry” — pomyślała ze wzruszeniem Nastia przypominając sobie wszystko, co się w jej życiu włączyło z Nikołajem Fiodorowiczem.

Nad jeziorem dopędzili odprowadzających. Wasilij Pugaczew rozmawiał o czymś z Iwanem Procharczynem. Lubę szła pod rękę z Głaską. Mijały ich z miłą zmierną natadowano workami ciężarówką. Mknęły z odległych kolchozów do punktu dostaw. A na ich spotkanie spieszyły już puste auta po nowy ładunek ziarna. Pokryta żwirnym szosa połyskiwała matowo jak szeroka rzeka. Lubę wzięła Nastię pod rękę z jednej strony, Głaska z drugiej i poszły tak we trzy środkiem drogi. Było smutno, jak zawsze, kiedy odjeżdża ktoś bliski.

— Pamiętajcie, dziewczęta! — przykazywała im Nastia — kiedy się zacznie zbior kapusty, oczyszczajcie kłębny na polu i tam zaraz je wazcie.

— Zrobione — odpowiedziała wesoło Głaska. — Teraz będziemy się z Lubą trzymać razem...

Nastia oglądała się od czasu do czasu. Czekala, że może znajawi Ruczjewa. Zdarza się przecież, że jeżeli ktoś ma ochotę kogoś odprowadzić, to złapie po drodze pierwsze lepsze auto i przyjedzie.

Czyż to tak trudno zrobić komuś przyjemność? Lecz auta